

PO PIERWSZYM PÓŁROCZU

Już na początku bieżącego roku, rozważając kształtowanie sytuacji gospodarczej kraju, niejednokrotnie zastanawialiśmy się nad możliwością utrzymania wysokiej dynamiki rozwoju produkcji w warunkach zastrzeżonej po III Plenum dyscypliny finansowej.)

Niejednokrotnie analizowaliśmy też szanse pokrycia zapotrzebowania rynku na artykuły żywnościowe przy pomocy podjętych w drugiej połowie r. ub. decyzji w sprawie zmiany cen detalicznych mięsa, dogodniejszych warunków skupu żywa oraz późniejszych posunięć, zmierzających do aktywizacji sprzedaży wyrobów przemysłowych; tak aby wzrost dochodów ludności można było dostosować do szybszej rosnącej produkcji konsumpcyjnych wyrobów przemysłowych, a nie wolniej rosnącej produkcji żywności.)

Komunikat GUS w sprawie wykonania NPG za I półrocze br. wiele z tych zagadnień naświetla w sposób dość wyczerpujący.

*

Pierwszy problem został w zasadzie wyjaśniony już po podsumowaniu wyników gospodarczych I kwartału br. Okazało się bowiem, że nasze kierownictwo gospodarcze na czas zdołało uwzględnić sygnały o zahamowaniu produkcji w wyniku przesadnego, na niektórych odcinkach, zacienienia dyscypliny finansowej i wydało odpowiednie instrukcje.

Wyniki produkcji przemysłowej za I półrocze br. tęzę potwierdzała w całej rozciągłości. W warunkach bowiem zastrzeżonej dyscypliny finansowej osiągnięliśmy wyższy przyrost produkcji (ok. 10 proc. w porównaniu z I półroczem r. ub.) niż w I półroczu minionego roku, kiedy to wzrost produkcji wynosił 9,3 proc. w porównaniu z I półroczem 1958 r., pomimo że „luzy” finansowe miały wówczas jakoby sprzyjać lepszemu wykorzystaniu rezerw wzrostu produkcji.

Specjalnego podkreślenia wymaga przy tym fakt, że w I półroczu br. prawie wszystkie resorty przemysłowe wykazały wyższą dynamikę niż przewidywany w planie, roczny przyrost produkcji, co trzeba uznać za poważne osiągnięcie. Z reguły bowiem najwyższy przyrost produkcji ma miejsce w drugiej połowie roku, w miarę uruchamiania nowych obiektów i usprawniania produkcji w obiektach niedawno uruchomionych.

Nie uległa również obniżeniu realizacja zadań inwestycyjnych, pomimo szczególnego zastrzeżenia dyscypliny planu i dyscypliny finansowej w ogóle, właśnie w budownictwie. (Nakłady inwestycyjne w I półroczu br. były o ok. 2 mld. zł wyższe niż w I półroczu r. ub.).

Utrzymuje się też na przestrzeni całego półrocza szczególnie wysoki przyrost wydajności pracy, o czym niejednokrotnie na łamach „Życia” była już mowa. Wartość bowiem produkcji globalnej przypadająca na 1 zatrudnionego w przemyśle wzrosła w I półroczu 1959 r. o ok. 8,5 proc. w porównaniu z I półroczem 1958 r., a w pierwszym półroczu br. w porównaniu z I półroczem r. ub., aż o ok. 11,2 proc.

Zrozumiałe jest, że na taki układ wyników produkcji w I półroczu br. miał również wpływ szereg wcześniej podjętych decyzji w sprawie zmiany metod zarządzania gospodarką, finansowania, organizacji pracy itp. Realizacja zaś uchwał III Plenum ujawnieniu się efektów tych zmian nie tylko nie przeszkodziła, jak to się niekiedy obawiano, ale dopomogła. Do analizy zaś środków, dzięki którym został w I półroczu br. osiągnięty tak znaczny przyrost wydajności pracy niejednokrotnie nasi ekonomiści i działacze gospodarczy będą na pewno wracali w przyszłości.

*

Znacznie bardziej skomplikowana jest ocena osiągnięć I półrocza br. w dziedzinie zaspokojenia zapotrze-

bowania rynku na artykuły żywnościowe i zbliżenia struktury spożycia do możliwości rozwoju produkcji.

Okazało się wprawdzie, że podwyżka cen mięsa i przetworów zredukowała nieco rozmiary popytu na tym odcinku (o ok. 17 proc. niższe dostawy na rynek niż w I półroczu r. ub.) nie zmniejszyła jednak ogólnego zapotrzebowania na artykuły żywnościowe. Znajduje to wyraz w omawianym już niejednokrotnie wzroście dostaw na potrzeby ludności miasta (o 8,4 proc. w porównaniu z I półroczem r. ub.), kasz i płatków (o ok. 18 proc.), makaronu (o 30,6 proc.), ryżu (o 26,4 proc.), pieczywa (o ok. 9 proc.), ryb (o 23 proc.), tłuszczów roślinnych (o ok. 53 proc.), mleka (o 9,2 proc.), jaj (o ok. 4 proc.) i cukru (o 3,1 proc.).

W konsekwencji takiego układu sytuacji na rynku artykułów żywnościowych znaczny wzrost „zakupów niektórych artykułów przemysłowych trwałego użytku (meble, telewizory, motocykle, lodówki, pralki) przy nie wyższych niż w I półroczu r. ub. wydatkach na rzecz ludności, odbywał się głównie kosztem dalszego ograniczenia zakupów artykułów włókienniczych, a nawet takich artykułów pierwszej potrzeby jak mydło i proszek do prania. Ograniczenie zaś popytu na mięso i przetwory nie było tak poważne, aby mogło radykalnie zlikwidować braki w zaopatrzeniu na ten artykuł. Odbudowa rezerw była tu bowiem możliwa dopiero przy ograniczeniu dostaw mięsa do punktów sprzedaży detalicznej położonych na terenach zielonych.

Mięso pozostaje więc nadal najslabszym ogniwem równowagi na rynku artykułów żywnościowych i rzutować będzie zapewne nie raz jeszcze na charakter oraz skalę decyzji o zmianach planu i cen. Upięknienie zaś nagromadzonych zapasów rynkowych wielu wyrobów przemy-

W NUMERZE:

Stefan Frenkel — TARGI INSTRUMENTEM POLITYKI HANDLOWEJ — str. 1

O Targach Poznańskich pisze się dużo i zawsze pozytywnie. Trudno zresztą o inne ujęcie tego problemu, jeśli się chce być obiektywnym. Nie jest więc rzeczą łatwą opracowanie na temat targów artykułu publicystycznego, który byłby w jakimś stopniu odkrywczy. Tym razem autor próbuje pokazać tegoroczne Targi od nieco innej strony — w aspekcie dostosowania ich organizacji i merytorycznej treści do aktualnej polityki handlu zagranicznego.

Marek Misiak — TERAŻNIEJSZOŚĆ TUROZOWSKIEJ INWESTYCJI — str. 3

Dyrektor budowy kombinatu turozowskiego tłumaczył autorowi: „budowę trzeba było koniecznie zacząć. Nie było dokumentacji. Staliśmy nad głowami projektantów, domagaliśmy się pracy w dzień i w noc. Taka była potrzeba chwili”. A co z tego wynika, omawia autor w artykule.

Andrzej Małachowski — CZY BĘDZIEMY WOZIC POWIETRZE? — str. 4

Gdy zbliża się godzina 15.00, magazyny zatraskują się, pułkują rampy przeładunkowe. W tym samym czasie PKS jest dopiero w połowie swojego cyklu roboczego, ale co, o tej porze głównym „towarem” staje się... powietrze przewożone podczas powrotnych tzw. pustych przebiegów. Wnioskują o tym autor i czytelnicy.

Marian Ostrowski i Zdzisław Sadowski — WZROST A STRUKTURA SPOŻYCIA (II) — str. 5

Omówiona w poprzedniej części artykułu potrzeba uwzględnienia posunięć polityki gospodarczej w zakresie planu i cen nie wyczerpuje całości zagadnień związanych z prawidłowym planowaniem spożycia. Konieczne jest jeszcze opracowanie właściwej koncepcji jego wzrostu. Szybszy wzrost spożycia artykułów odzieżowych czy trwałego użytku — oto pytanie, na które odpowiada druga część artykułu, polemizująca z koncepcją S. Markowskiego („Życie Gospodarcze” nr 24/1960).

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

ROK XV WARSZAWA - 24 LIPCA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 30/462

Wzrost gospodarczy w krajach socjalistycznych

słowych nadal wymaga rozwiązania. Dotychczasowe bowiem obniżki cen na tym odcinku nie dały tak znacznego wzrostu zakupów, jaki był potrzebny do upłynnienia nadwyżek.

W chwili obecnej znajduje to już wyraz nie tylko we wzroście zapasów w handlu, które przekroczyły w okresie sześciu miesięcy br. roczne założenia planowe, ale i w hamowaniu wzrostu produkcji.

Ma zwłaszcza miejsce ograniczenie produkcji artykułów włókienniczych.

DOKONCZENIE NA STR. 4

Wiele wspólnych cech charakteryzuje zasadnicze założenia działalności inwestycyjnej wszystkich krajów socjalistycznych. Ta zgodność wynika z jednolitości metod budownictwa socjalistycznego oraz jednolitości celów realizowanych przez państwa socjalistyczne. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że w zależności od bezpośrednich celów, jakie stawia przed sobą

dany kraj, od potrzeb poszczególnych gałęzi produkcyjnych wynikających z określonej struktury gospodarczej, od zadań w dziedzinie ustalania wzajemnych proporcji między akumulacją a spożyciem — kierunek i tempo inwestowania mogą być w niektórych okresach odmienne. Jednakże na dłuższą metę zasadnicze proporcje rozwojowe są w większości krajów socjalistycznych zbliżone.

Wśród wielu zbliżonych cech na jedną wspólną cechę należy zwrócić szczególną uwagę. Jest nią fakt, że wzmożenie wysiłku inwestycyjnego połączone jest z równoczesnym wzrostem spożycia indywidualnego, co nacocznie wykazuje łączność między bieżącymi nakładami społeczeństwa, a wynikającymi stąd bezpośrednimi konsekwencjami dla wzrostu jego stopy życiowej. Ta tendencja w proporcjach rozwojowych państw socjalistycznych znajduje swój wyraz w zwiększonym udziale nakładów inwestycyjnych na rozwój rolnictwa oraz przemysłu konsumpcyjnego — w globalnej kwocie inwestycji.

Kierunki działalności inwestycyjnej określają zadania w dziedzinie rozwoju całej gospodarki narodowej oraz w zakresie budownictwa o przeznaczeniu bytowym i socjalno-kulturalnym. Dlatego też problem ten najlepiej przedstawić na tle danych o ogólnym rozwoju gospodarczym (tabela 1 na str. 2).

Z tabeli 1 można wyciągnąć wniosek, że w większości krajów — w tej liczbie i w Polsce — największy wysiłek inwestycyjny dokonany został w latach 1951 — 53. Działalność inwestycyjną owego okresu tylko w małym stopniu towarzyszył wzrost konsumpcji indywidualnej (z wyjątkiem Związku Radzieckiego, gdzie na skutek systematycznego obniżania cen siła nabywcza ludności wzrosła w tym okresie dość znacznie). W Czechosłowacji konsumpcja indywidualna 1 mieszkańca była w owym czasie nawet niższa niż w okresie wyjściowym. Na Węgrzech wzrost poziomu konsumpcji wynosił zaledwie 0,2%.

W latach 1954 — 1955 tempo działalności inwestycyjnej w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Polsce było niższe niż tempo wzrostu dochodu narodowego, co pozwoliło na absolutne i względne (w stosunku do dochodu narodowego) podniesienie poziomu spożycia. W latach późniejszych we wszystkich krajach nastąpiła intensyfikacja działalności inwestycyjnej, której tempo było szcze-

gólnie wysokie w 1959 r. Poziom spożycia indywidualnego był w tym okresie relatywnie mniejszy. Roczna stopa przyrostu wahała się w granicach 6,5 — 7,5% (NRD i Węgry) i 4,2 — 6,5% (Czechosłowacja i Polska). Niezależnie od wzmożonego tempa inwestycji, ujemny wpływ na poziom spożycia wywarła w 1959 r. posucha i spadek produkcji rolnej (—1,3 — 1,4%).

Z tabeli tej można również wywnioskować, że tempo rozwoju działalności inwestycyjnej w Polsce było w latach 1951 — 1953 wyższe niż w ZSRR i Czechosłowacji i niższe niż na Węgrzech i w NRD. Spadek zaś tempa inwestowania w latach 1954 — 1955 był u nas mniejszy niż na Węgrzech i w Czechosłowacji. Dla Związku Radzieckiego lata te były okresem najbardziej wzmożonego wysiłku inwestycyjnego (wzrost inwestycji w porównaniu z okresem 1952 — 1953 wynosił 26,3%). Dotyczy to zwłaszcza inwestycji w rolnictwie, w związku z podjętą wówczas pracą nad zagospodarowaniem wielu milionów ha ugorów. Wyraźnie słabsze niż w pozostałych krajach (z wyjątkiem Węgier) było tempo inwestowania w

DOKONCZENIE NA STR. 2

TARGI instrumentem polityki handlowej

STEFAN FRENKEL

Współzależność między rozwojem naszej gospodarki a kierunkiem handlu zagranicznego nie ulega już u nas dla nikogo wątpliwości. Niedostateczne zasoby surowcowe oraz program dalszego uprzemysławiania kraju wymagają stałego wzrostu importu zarówno surowców, jak i sprzętu inwestycyjnego. W sytuacji zaś, kiedy istnieje w kraju deficyt bilansu handlowego i kiedy węgiel, do niedawna nasz główny artykuł eksportowy, stracił swoje znaczenie na rynkach światowych, jako najważniejsze źródło energii — przed handlem zagranicznym stanęły nowe zadania.

Zadania te — to znaczny, wyższy od tempa wzrostu dochodu narodowego, wzrost eksportu, mającego pokryć rosnący import oraz równocześnie stopniowo zrównoważyć towa-

rowe i nietowarowe obroty z zagranicą. W tym celu konieczne jest prowadzenie odpowiedniej polityki handlowej.

Sytuacja węglowa na świecie, nosząca wszelkie znamiona strukturalnego kryzysu i nie rokująca radykalnej poprawy w najbliższej przyszłości, spowodowała potrzebę zastąpienia tego artykułu eksportowego innymi towarami, a więc zmiany struktury towarowej eksportu. Taka zmiana częściowo już nastąpiła, jednakże kontynuowanie tej polityki jest w dalszym ciągu konieczne.

Jakie towary są najbardziej predysponowane do tego, aby zastąpić w eksporcie węgiel i stworzyć podstawy do szybkiego wzrostu ogólnych rozmiarów naszego wywozu? Po wnikliwej analizie, uwzględniającej nasze możliwości produkcyjne, za główne towary eksportowe, na które należy położyć największy na-

cisk, uznano wyroby przemysłu maszynowego i rolno-spożywczego. Nie oznacza to oczywiście zaniechania rozwijania eksportu innych towarów, znajdujących zbyt za granicą. Przeciwnie, wszelki opłacalny eksport należy nie tylko utrzymać, ale nawet powiększyć, gdyż tylko w ten sposób może udać się uzyskanie przewidzianych rozmiarów wywozu.

Dalszy moment nowej polityki handlowej — to przejście na eksport wyrobów o większym stopniu uśłachetnienia, za które można uzyskać na rynkach światowych wyższą cenę. Wobec rosnących potrzeb wewnętrznych nie dysponujemy bowiem ilościowo dostateczną pulą towarową na eksport i wywozić stosunkowo tanie towary trudno byłoby osiągnąć konieczny wolumen eksportu.

Niedostatecznie wielka pula towarowa wymaga także krytycznego

spojrzenia na zasieg naszej ekspansji eksportowej. Jest rzeczą zrozumiałą, że najkorzystniejsze dla nas jest utrzymywanie i rozszerzanie stosunków handlowych z krajami obozu socjalistycznego, z którymi jesteśmy związani nie tylko więziami politycznymi, ale i wieloletnimi umowami handlowymi, dającymi gwarancję stałych wzajemnych dostaw i dostosowania ich do naszej struktury produkcyjnej. Jednakże istnieje optymalna granica udziału krajów socjalistycznych w naszych obrotach handlowych z zagranicą. Granica ta — to konieczność importu takich surowców i takich towarów, których nie można w dostatecznej ilości otrzymać z krajów socjalistycznych. Stąd potrzeba rozwijania eksportu w krajach strefy dolara, funta szterlinga czy franka.

Powstaje teraz problem, czy obrotami z tymi krajami rozwijać w dro-

dze zwiększania ich rozmiarów, czy też poprzez rozszerzanie geograficznego zasięgu naszego eksportu. Ta sprawa wymaga pewnej elastyczności w naszej polityce handlowej. Z jednej strony nie możemy bowiem nadmiernie rozszerzać naszego eksportu na wielką ilość różnych krajów-odbiorców, gdyż do tego zadania nie jesteśmy przygotowani pod względem ilości przeznaczonych na eksport towarów. Z drugiej zaś strony nie możemy zbyt zawężać kręgu naszych odbiorców, gdyż na wypadek utraty rynku, na który wyłącznie kierujemy określone towary, trudno byłoby zdobyć nowy rynek zastępczy. Odnosi się to w szczególności do towarów rolno-spożywczych, które w przeważającej mierze lokowane są na rynkach Europy Zachodniej. A tam właśnie zachodzą obecnie procesy integracyjne, które zagrażają naszemu eksportowi. Z sy-

tuationi tej wynika konieczność rozszerzenia asortymentu naszych towarów, aby dostosować go do potrzeb nie tylko tradycyjnych odbiorców, ale i innych narodów, zwłaszcza narodów, które niedawno zdobyły niepodległość i stały się — z uwagi na zapoczątkowanie procesów industrializacyjnych — potencjalnymi nabywcami naszych towarów eksportowych.

Te, najogólniej tutaj zakreślone zadania nowej polityki handlu zagranicznego wymagają współdziałania wielu czynników naszej gospodarki. Zarówno aparatu handlu zagranicznego, jak i działaczy gospodarczych, kierownictwa i załóg przedsiębiorstw przemysłowych, rolnictwa, transportu itd.

Nie najtrudniejsze znaczenie ma tutaj również organizacja i właściwy kierunek naszej wielkiej imprezy handlowej — Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wprawdzie nie jest to jedyna i może nawet nie najważniejsza metoda zdobywania zamówień eksportowych, ale od powodzenia naszej ekspozycji na wieloletnim targach międzynarodowych, wśród których podstawo-

DOKONCZENIE NA STR. 4

Wzrost gospodarczy w krajach socjalistycznych

DOKONCZENIE ZE STR. 1

latach 1955 — 1958, zaś w 1959 r. — pomimo znacznego wzmocnienia naszego wysiłku inwestycyjnego — wyprzedziły nas Czechosłowacja i Węgry. Założony w planach na najbliższe pięć (siedmio) lat wzrost nakładów inwestycyjnych jest we

TABELA 1

Dane o wzroście gospodarczym krajów socjalistycznych (przeciętna roczna stopa wzrostu w % wg cen stałych).

	CRS	NRD ^{1/}	Pol-ska	Węgry	ZSRR
1951-53					
Globalna produkcja przem.ogółem	13,5	16,5	20,5	22,0	13,3
Globalna produkcja przem.na 1 rob.	10,8	10,8	12,4	7,4	7,7
Produkcja rolna ogółem	0,1	6,0	0,1	1,9	1,4
Dochód narodowy netto	8,6	13,0	8,0	9,1	11,0
Konsumpcja indyw. ogółem	.	12,1	5,0	1,1	6,6
Konsumpcja indyw. na 1 mieszk.	1,1	12,6	3,0	0,2	8,5
Nakłady inwestycyjne	13,2	18,8	15,8	20,4	9,4
1954-55					
Globalna produkcja przem.ogółem	7,7	9,9	11,5	4,9	12,8
Globalna produkcja przem.na 1 rob.	5,1	6,8	6,8	3,4	7,7
Produkcja rolna ogółem	4,3	5,1	3,2	6,8	7,9
Dochód narodowy netto	7,5	8,7	9,5	2,2	12,0
Konsumpcja indyw. ogółem	11,0	7,0	13,5	13,4	6,6
Konsumpcja indyw. na 1 mieszk.	9,9	7,7	11,4	12,1	8,5
Nakłady inwestycyjne	3,1	18,8	4,6	18,4	9,4
1956-58					
Globalna produkcja przem.ogółem	10,3	8,3	9,4	4,5	10,1
Globalna produkcja przem.na 1 rob.	6,7	6,6	6,4	2,6	6,5
Produkcja rolna ogółem	1,5	4,4	4,6	1,6	8,4
Dochód narodowy netto	7,1	7,4	7,2	5,2	9,8
Konsumpcja indyw. ogółem	5,6	6,1	8,2	7,5	3,9
Konsumpcja indyw. na 1 mieszk.	4,6	7,2	6,3	7,3	7,3
Nakłady inwestycyjne	13,5	19,5	7,0	6,3	10,8
1959					
Globalna produkcja przem.ogółem	10,9	12,2	9,0	12,0	11,5
Globalna produkcja przem.na 1 rob.	8,0	10,0 ^{2/}	7,4	5,0	7,4
Produkcja rolna ogółem	1,4	.	1,3	3,0	.
Dochód narodowy netto	5,0	.	5,0	8,0	8,0
Konsumpcja indyw. ogółem	5,0	.	6,5	7,0	.
Konsumpcja indyw. na 1 mieszk.	4,4	.	4,7	6,5	.
Nakłady inwestycyjne	18,5	13,8	14,4	20,0	9,9
1961-65 / plan / 3/					
Globalna produkcja przem.ogółem	9,3	9,4	8,7	7,5-8,0	8,6
Globalna produkcja przem.na 1 rob.	7,0	9,2 ^{2/}	6,6	4,5-5,0	5,5-6,0
Produkcja rolna ogółem	3,1	.	4,2	3,8	7,8
Dochód narodowy netto	7,4	6,8	7,0	6,0	7,2-7,9
Konsumpcja indyw. ogółem	5,5	.	6,0	5,0-5,5	.
Konsumpcja indyw. na 1 mieszk.	4,8	7,2	4,4	4,1-4,6	4,9
Nakłady inwestycyjne	8,3	10,4	8,5	11,1	8,3-8,5

^{1/} Wszystkie dane z wyjątkiem dotyczących przemysłu i rolnictwa; wg cen bieżących.
^{2/} wyłącznie przemysł socjalistyczny.
^{3/} dla NRD, Węgier i ZSRR dotyczy okresu 1959-65.

Przytoczone dane nie dają obrazu o rozmiarze zaangażowania dochodu narodowego w finansowaniu nakła-

TABELA 2

	Polska 1959	ZSRR 1959	NRD 1958
1. Dochód narodowy wytworzony	343,9	1.350	65,1
2. Inwestycje w gospodarce uspołecznionej	69,9	273 (bez kolchozów)	9,3
3. Stosunek 2:1 w %	20,3	20,4	15,1

We wszystkich krajach socjalistycznych najwyższy jest udział in-

westycji w przemyśle. Jednakże zarówno w wykonaniu za lata ubiegłe, jak i w założeniach planowych na lata najbliższe daje się zauważyć wzrost udziału nakładów inwestycyjnych na rolnictwo oraz na budow-

nictwo mieszkaniowe. Ilustruje to tabela 3.

Z danych tabeli 3 wynika, że w myśl założeń planów gospodarczych na najbliższy okres udział nakładów inwestycyjnych na przemysł będzie u nas nieco mniejszy niż w pozostałych krajach socjalistycznych. Wyższy natomiast będzie udział nakładów na rolnictwo (z wyjątkiem Węgier). Należy jednocześnie zaznaczyć, że wartość porównania jest w pewnej mierze ograniczona ze względu na nieuwzględnienie w tym podziale nakładów kolchozowych w ZSRR. Stosownie do założeń planów roz-

woju przemysłu główny wysiłek działalności inwestycyjnej koncentruje się na przemyśle chemicznym, energetycznym, hutnictwie i na przemyśle maszynowym. W zależności od struktury przemysłu i konkretnych potrzeb kierunek inwestycji jest w poszczególnych krajach odmienny. Niemiecka Republika Demokratyczna kieruje znakomitą część środków inwestycyjnych do przemysłu energetycznego, chemicznego, elektrotechnicznego i maszynowego. Rumunia przeznacza 3/4 globalnej kwoty inwestycji na rozwój energetyki, hutnictwa i przemysłu maszynowego.

TABELA 3

Struktura nakładów inwestycyjnych / w % całości nakładów /

		NRD ^{1/}	Pol-ska	Węgry	Rumu-nia	ZSRR ^{5/}
Przemysł						
wykon.	53,9	42,1	45,0	57,1	46,9	
plan	42,3	38,7	40,0	59,0	.	
Rolnictwo i leśnictwo						
wykon.	8,9	11,6	14,0	.	10,4	
plan	9,9	16,3	20,0	13,1	.	
Transport i łączność						
wykon.	15,8	10,5	10,0	.	9,0	
plan	9,9	9,7	11,0	.	.	
Budow. mieszk.						
wykon.	21,4 ^{2/}	20,6	31,0 ^{2/}	6,0	18,4	
plan	21,1 ^{2/}	23,2	29,0 ^{2/}	7,4	.	
Urządzen. socj.kult.						
wykon.	.	6,0	.	.	15,3 ^{6/}	
plan	.	6,6	.	.	.	
Inne						
wykon.	.	9,2	.	.	.	
plan	16,8	5,5	.	.	.	

^{1/} Wykonanie z lat 1955-59, plan na lata 1961-65; ^{2/} przew. wykonanie z lat 1955-60, plan na lata 1961-65; ^{3/} wykonanie za lata 1954-58; ^{4/} wykonanie za lata 1952-58; ^{5/} łącznie z innymi nakładami.

Dyskusja nad ekonomią polityczną socjalizmu

W sprawie zadań i treści kursu ekonomii politycznej socjalizmu

WACŁAW WILCZYŃSKI

Arytmem prof. Wilczyńskiego z Poznania kończymy dyskusję nad ekonomią polityczną socjalizmu, zapoczątkowaną w Nr. 7 naszego pisma z br. wypowiedzi Janusza G. Zielińskiego: „O potrzebie dyskusji nad ekonomią polityczną socjalizmu”. Oczywiście kończymy jedynie formalnie; mamy nadzieję, że zawsze stoją otworem dla teoretycznej problematyki gospodarki socjalistycznej, jak i problemów wykładu tej dyscypliny na wyższych uczelniach.

W dyskusji wzięło udział siedmiu autorów: czterech z Warszawy i po jednym z Łodzi, Krakowa i Poznania. Cieszy nas, że włączyli się do niej autorzy z szeregu ważnych ośrodków akademickich spoza Warszawy. Nie będziemy jednak ukrywać, że liczyliśmy również i na wypowiedzi z Wrocławia, Gdańska czy Szczecina, gdzie ekonomia wykładana jest na szeregu uczelniach. Uderza również brak udziału w dyskusji większości naszych czołowych ekonomistów, o których wiadomo, że pracują intensywnie nad problematyką ekonomii socjalizmu. W imieniu Czytelników i własnym — wyrażamy żal z tego powodu.

Nawet tak skromna — pod względem ilości uczestników i reprezentowanych ośrodków — dyskusja pozwala poczynić kilka obserwacji ogólnych:

1) Opublikowane wypowiedzi wskazują, że we wszystkich ośrodkach akademickich panują poszukiwania i twórcza praca zarówno w dziedzinie teorii, jak i zakresu oraz struktury wykładu z ekonomii socjalizmu. Istniejący stan w obu dziedzinach nikogo nie zadowala: postęp i nowe spojrzenia w dziedzinie teorii rzutują z kolei na treść i strukturę wykładu. Oczywiście postęp w teorii i próby zmian wykładów, kształtują się rozmaicie — nieraz sprzeczne — w poszczególnych ośrodkach. To dobrze, tak być powinno. Wykształcenie się poszczególnych „szkół” i „ośrodków”, bez naruszenia jednolitości marksistowskiego charakteru naszej ekonomii, może jej wyjść jedynie na dobre. Przy czym jednolitość marksistowski charakter naszej ekonomii winien wyrażać się w jej metodologii i oddaniu sprawie budownictwa socjalizmu — co nie wyklucza, a zakłada możliwość różnych poglądów w szeregu konkretnych sprawach. Dyskusja wyraźnie wskazuje,

że wszelkie ujednolicenie programów byłoby obecnie przedwczesne: trzeba pozostawić poszczególnym katedrom i ośrodkom prawo do eksperymentowania i poszukiwań. Natomiast organizowanie i ułatwianie szerszej wymiany poglądów i informacji o pracach i wynikach badawczych, jest jak najbardziej celowe.

2) Prawie wszyscy uczestnicy dyskusji wypowiedzieli się jednoznacznie za uznaniem tzw. „teorii gospodarowania” par excellence za integralną część ekonomii politycznej socjalizmu. Ze to stanowisko podziela większość ekonomistów polskich wykazała też dobitnie dyskusja nad książką prof. O. Lange, dyskusja, która równolegle toczyła się na łamach naszego pisma. Poza wszelkimi argumentami teoretycznymi i metodologicznymi, które zostały przytoczone, na czoło wysuwają się potrzeby żywej praktyki planowania i zarządzania gospodarką narodową: jeżeli teoria ekonomii nie chce stracić ich z oczu, odizolować się od nich — nie może pominąć praktycznej ekonomii, teorii efektywnego gospodarowania.

3) W dziedzinie samej struktury wykładu wyraźnie zarysowuje się — u szeregu autorów — tendencja do podziału całości problematyki na trzy wielkie działy: 1) problemy wzrostu gospodarczego (planowanie perspektywiczne); 2) bieżące zarządzanie gospodarką (planowanie operatywne) oraz 3) więzi społeczne w przedsiębiorstwie. Podział ten, jakkolwiek nie zawsze jednakoowo wyraża się w szeregu wypowiedzi, występuje w propozycjach prof. W. Wacława, Wilczyńskiego, Łukawera. Proponowane zmiany co do samej treści wykładów — są mniej lub bardziej śmiałe. Cieszy w każdym razie panujący w tej dziedzinie ferment, poszukiwania najlepszej formy przekazywania studentom stale rozwijającej się wiedzy o funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej.

Dziękując wszystkim Autorom, którzy aktywnie odpowiedzieli na nasz apel w 7 Nr naszego tygodnika nadajemy wypowiedzi, jeszcze raz przypominamy, że dyskusja jest zakończona jedynie formalnie: wszystkim nam leży na sercu rozwój teorii ekonomii socjalizmu i mamy nadzieję, że zawsze otworem dla wymiany idei w tej dziedzinie. (REDAKCJA)

Wzrost gospodarczy w krajach socjalistycznych — to jest temat, który winien składać się z następujących trzech części:

- 1) Problemy stosunków produkcji i modelu gospodarczego łącznie z prawami ekonomicznymi działającymi w gospodarce socjalistycznej.
- 2) Zagadnienia optymalnych proporcji i programów rozwoju i wzrostu gospodarczego.
- 3) Zagadnienia rachunku gospodarczego oraz bodźców ekonomicznych.

Część pierwsza ma na celu przedstawienie słuchaczowi wielości problemów teorii i polityki gospodarczej, stojących przed krajami o różnych stopniach rozwoju z chwilą zwycięstwa rewolucji socjalistycznej. Odziedziczenie konkretnych stosunków produkcji, potrzeby ich zmian — wywołują konieczność określonych rozwiązań modelowych w zależności od stopnia rozwoju sił wytwórczych. Wypada położyć tu nacisk na pewną zmienność rozwiązań modelowych, ich ewolucję w zależności od osiąganego poziomu sił wy-

Przebiegiem te doprowadzają i inne do wniosku, że w wykład kursu ekonomii politycznej socjalizmu

Podział nakładów na inwestycje typu budowlano-montażowego oraz na inwestycje w sprzęcie maszynowym i urządzeniach ilustruje tabela 4 (w % całości nakładów).

TABELA 4

		CSR ^{1/}	Pol-ska ^{2/}	Węgry ^{2/}	Rumu-nia ^{3/}	ZSRR ^{4/}
Roboty budowlano-montażowe						
wykon.	57,6	61,0	50,0	58,8	63,0	
plan	42,4	61,8	40,5	.	.	
Maszyny i urządzenia						
wykon.	33,1	33,3	26,5	31,8	37,0 ^{5/}	
plan	33,1	33,0	41,0	.	.	
Inne						
wykon.	.	5,7	23,5	9,4	.	
plan	.	5,2	18,5	.	.	

^{1/} Wykonanie z 1958 r., plan na lata 1959-65; ^{2/} łącznie z nakładami na urz. socj.kult.; ^{3/} wykonanie z lat 1956-60, plan na lata 1961-65; ^{4/} wykonanie z lat 1951-60; ^{5/} wykonanie z lat 1956-60 (bez kolchozów); ^{6/} łącznie z innymi nakładami.

Porównywalność tych danych ze względu na duży udział nakładów „innych” na Węgrzech jest dość ograniczona. Niemniej jednak można wnioskować, że udział robót budowlano-montażowych w globalnej kwocie nakładów jest u nas nieco wyższy niż w innych krajach (z wyjątkiem ZSRR). Przyczyną tego stanu rzeczy jest m. in. nieco wyższy niż w innych krajach udział nakładów inwestycyjnych na budownic-

two mieszkaniowe i na urządzenia socjalne. Jest też możliwe, że mniejszy niż w innych krajach jest u nas udział nakładów na modernizację istniejących urządzeń.

Z zagadnieniem tym wiąże się podział inwestycji na produkcyjne i nieprodukcyjne. Tabela 5 (w % całości) pokazuje udział inwestycji produkcyjnych w Czechosłowacji, w Polsce i na Węgrzech.

TABELA 5

	CSR ^{1/}	Polska ^{2/}	Węgry ^{3/}
Wykonanie dawniejszego okresu	71,1	69,7	76,6
Wykonanie ostatniego okresu	68,8	67,7	74,1
Plan na lata 1961-65	71,0	72,4	79,1

^{1/} I okres 1951-55, II okres 1956-58; ^{2/} I okres 1950-59, II okres 1956-59 ^{3/} I okres 1951-55, II okres 1954-58.

Z danych tych wynika, że w okresie minionym udział inwestycji produkcyjnych w globalnej kwocie inwestycji był w Polsce niższy niż w Czechosłowacji i na Węgrzech. Natomiast w myśl założeń planowych na pięcioletnie 1961 — 1965 stosunek

ten będzie się u nas kształtował dla nich korzystniej.

Niektóre kraje socjalistyczne od pewnego czasu w dość szerokiej mierze stosują zasadę decentralizacji inwestycji. Obrazuje to tabela 6 (w mld jednostek monetarnych danego kraju, dla roku 1959).

TABELA 6

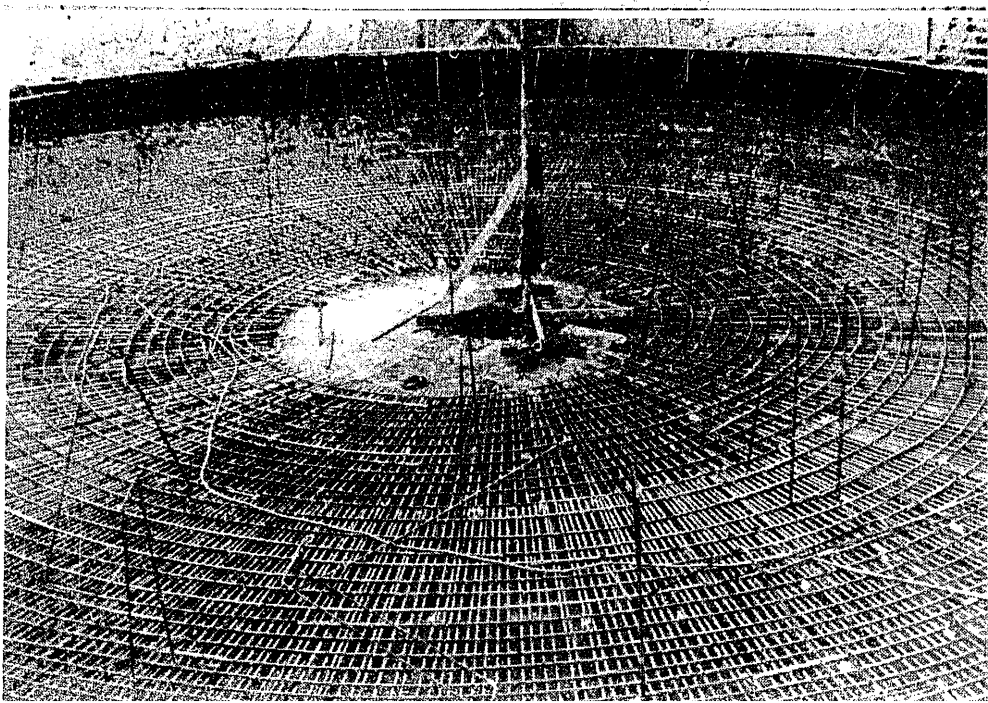
	CSR	Polska	ZSRR
1. Nakłady inwestycyjne ogółem	30,2	69,9	275,0
2. W tym zdecentralizowane	18,4	24,1	50,0
3. Stosunek 2:1 (w %)	60,6	34,4	18,1

Wypada zauważyć, że w wykonaniu inwestycji 1959 roku w Czechosłowacji wystąpiło podobne zjawisko co u nas. Plan inwestycji zdecentralizowanych został u nas przekroczony o 19%, podczas gdy w skali globalnej plan działalności inwestycyjnej został przekroczony tylko o 6%. W Czechosłowacji zaś plan nakładów w dziedzinie inwestycji zdecentralizowanych przekroczony został o 7%, podczas gdy w dziedzinie inwestycji

scentralizowanych plan wykonany został tylko w 95%. W planie na lata 1961 — 1965 udział inwestycji zdecentralizowanych w globalnej kwocie inwestycji zostanie tam zmniejszony do 52%.

Opracował ADAM ZWASS na podstawie następujących źródeł:

Konwulki i biuletyny statystyczne poszczególnych krajów, Economic Survey of Europe, 1959. Materiały V Plenum KC PZPR, Rude Pravo z 6.VII.1960 r.



Pierwsza faza układania zbrojeń pod fundament komina na placu budowy elektrowni

TERAŻNIEJSZOŚĆ turowszowskiej inwestycji

MAREK MISIAK

ne kosztorysy, nadmierne wypłaty osobowe itp.

Tylko w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budowy Przemysłu i Elektrowni w Turowszowie wartość ponadnormatywnych zapasów przekracza 12 mln zł. Zapasy SOWI (Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego — Turów II) przekraczają 30 mln zł. Nie można — w tym określić, ile z tych 30 mln zł wartości zapasów stanowi niezbędne minimum. Dotąd nie ustalono normatywnych. W każdym razie zapas na pół roku, podczas kiedy normalny proces inwestycyjny wymaga zabezpieczenia inwestycyjnego niewyżej na dwa miesiące.

Zasadniczy problem polega jednak nie na tym, że występuje nadwyżka wartości zapasów, ale na tym, że nadwyżka nie eliminuje wadliwych gwałtownie rosnących kosztów. Obok nadmiernych zapasów, nie małe powołaniem źródłem przekroczenia planu nakładów finansowych są rozluźnione normy i nie realne stawki plac. Obowiązujące w SOWI normy pochodzą z 1953/54 r. i są o około 20% korzystniejsze

Większość bezpośrednich przyczyn dysproporcji wykonania planu finansowego i rzeczowego inwestycji turowszowskiej wiąże się z dokumentacją, a ściślej mówiąc z jej niepełnością i niedoskonałością.

Oto kilka przykładów: Odwodnienie otwarcia odkrywką podziemnej korytki w dokumentacji w 85%, centralna stacja pomp — w 75%, budowa taśmociągów — w 85% — są to obiekty już wykonywane. Jeżeli chodzi o obiekty pomocnicze i usługowe Turowa II — to pokrycie w dokumentacji wynosi tylko 45%.

Można by wymienić szereg konkretnych przykładów niepełności i niedoskonałości dokumentacji: budynku, którego fundamenty zrobiono dwukrotnie, ponieważ w trakcie pracy projektanci doszli do wniosku, że teren w tym miejscu będzie podniesiony o parę metrów do gór; centralnej betoniarńi, co do wielkości której wciąż nie zapada ostateczna decyzja, mimo że już część jest pod obudową; materiałów ogrodzeniowych, które niszczą, sromowane sporo czasu za wcześniej itp.

Nieprawidłowości przytoczone w artykule można znaleźć w dokumentacji banku inwestycyjnego.

Sprawa ta ma swoją historię. Był kierownik tej placówki jeszcze w połowie ubiegłego roku wysłał do swoich instancji zwierzchnich we Wrocławiu i w Katowicach alarmujące listy, że każda niemal kontrola ujawnia nieprawidłowości we wszystkich dziedzinach, że jego interwencje są lekceważone przez kierownictwo budowy itp.

On pierwszy przeciwstawiał się eksperymentowi podejmowanemu w Turowie II bez odpowiedniego przygotowania, a polegającego na nadaniu inwestorowi prawa jednostki nadrzędnej w stosunku do wykonawców.

Jeżeli się podejmuje tego rodzaju eksperyment — to za nim powinien nastąpić cały kompleks prac, któreby zabezpieczyły prawidłowe funkcjonowanie bądź co bądź innego już organizmu gospodarczego. Niestety inicjatorzy pomysłu chcieli się zadowolić samym tylko zwiększeniem operatywności kierownictwa. Cały system planowania, rozliczeń, sprawozdawczości pozostał w całości żyłowi.

Występujące w całym przemyśle wzory kalkulacji i rozliczeń przystosowane są do systemu organizacyjnego samodzielnego wykonawstwa inwestycyjnego. Nie pasowały one do systemu turowszowskiego, a ponieważ nie wysłano się na opracowanie nowych wzorów, powstała skandaliczna sytuacja. Ponad 80 obiektów zakończonych i użytkowanych nie było protokołami odebranych ani rozliczonych. Tymczasem przeprowadzone przez bank inwestycyjny badania wyrzutowe wykazały przekładowanie rzędu 25%, i koszt rzeczywisty robocizny i materiałowej sięgający 200% nakładów zafakturowanych.

Intervencje bogatyńskiego pełnomocnika zakończyły się nieestetycznym smutno. Kiedy wysłał on z ostrą krytyką nieprawidłowości wykonania inwestycji, niewykonania planu finansowego i nadmiernych wypłat osobowych, to wyciągnięto w stosunku do niego konsekwencje. Miało to miejsce w listopadzie ubiegłego roku. Podobno został zwolniony z pracy za rzekomo zbyt dużą rygorystyczność i za małą elastyczność. Zarzuty te nie zostały nigdy oficjalnie sformułowane. Do dzisiaj poszkodowany bezskutecznie domaga się ich wyraźnego sprecyzowania i uzasadnienia.

Pracuje on obecnie w dziale inwestycyjnym jednego z przedsiębiorstw, które dawniej podlegało jego kontroli. Cznie się skrzywdzony i ma chyba rację. Krytyka, którą przeprowadzał, została w międzyczasie potwierdzona przez głównego rewidenta Banku Inwestycyjnego.

Rozmawiałem z dyrektorem budowy kombinatu, twórcą owego niefortunnego eksperymentu. Tłumaczył „budowę trzeba było zaczynać za wszelką cenę. Nie było dokumentacji. Staliśmy więc nad głowami projektantów, domagaliśmy się pracy w dzień i w noc. Taka była dyktawa. Taka była potrzeba chwili”.

Entuzjazm i poświęcenie w pracy ludzi Turowa II trzeba na pewno pochwalić. Problem polega na tym, że w tych gorących i wzmożonych porwach nie wolno zabuścić rozsądnego kierownictwa, systematycznego wykonywania planów rzeczowych, skrupulatnej kontroli i „na chłodno” robionego rachunku ekonomicznego.

O budowie kopalni i elektrowni „Turów II” czytalem dużo superlatywów. Jeżeli ośmielił się ktoś dotychczas na krytykę, to wymierzał ją nie tyle w samą inwestycję, ile w jej zaplecze gospodarcze, a w najlepszym razie w dostawców.

Miliony ton węgla, miliardy kilowatogodzin energii — szeroko komentowane w najprzeróżniejszych publikacjach — to muzyka przyszłości. Teraźniejszość turowszowskiej inwestycji to nakłady. Tylko w roku bieżącym wydatkujemy tutaj przeszło 1100 milionów złotych. Według obecnych przewidywań (które

wydają się poważnie niedoszacowane) rata budowa pochłonie 10,5 miliarda złotych.

Czy te olbrzymie nakłady dadzą pożądane wyniki? Jakże są proporcje między wykonaniem planu rzeczowego i finansowego? Na pytania te niestety nie łatwo odpowiedzieć.

W całej naszej gospodarce występuje swoiste nienadążanie wykonania planu rzeczowego za przekroczeniem planu finansowego. Jest ono drugą stroną medalu formalnego traktowania planu finansowego i dotychczasowej formy finansowania inwestycji.

Dysproporcje turowszowskiej inwe-

stykcji przerastają jednak przeciętny stan rzeczy. Oto kilka przykładów z Turowa II (za I kwartał br.):

Nazwa obiektu	% wykonania planu rzeczowego	% wykonania planu finansowego
Zbiornik nakiadu	34,0	112,0
Chłodnik odwadniający	91,0	103,0
Rurociąg odwadniający	100,0	138,0
Koparka SCHRS 1200	100,0	125,0
Zwałowarka ARB 5000/1	91,0	123,0

Długo można by tutaj recytować cyfry. Za każdą z nich kryje się jakaś nieprawidłowość, nieprawidłowe zapasy, niepełna i niedoskonała dokumentacja, zmiana projektów w trakcie wykonywania robót, fikcyj-

od norm budowlanych, wg których wynagradzani są np. pracownicy budowy elektrowni wchodzącej w skład kombinatu Turów II. Ponadto na podwyższenie kosztów wpływa szeroko stosowane godzinny nadliczbowe i inne formy wynagrodzeń, pozbawione często podstawowej kontroli. (Jako przykład może tutaj służyć tzw. dodatek rozłakowy).

Ciekawe przy tym, że kosztorysy robót budowlanych w Turowie II opracowywane są przy założeniu normalnych stawek plac pracowników budownictwa, chociaż wypłaty oparte są na znacznie wyższych stawkach górniczych. Tłumaczono mi, że obowiązujące w całej Polsce przepisy przewidują opracowanie kosztorysów w oparciu o stawki budownictwa. Ale w całej Polsce, poza Turowem, one rzeczywiście są obowiązujące. Jakaś absolutna beztroška o realności! Preparowanie fikcji z poważną miną człowieka, który trzyma się przepisów,

Nowy sprzęt lotniczy

ZYGMUNT BERMAN

W końcu br., zgodnie z zawartą w Moskwie umową, Polskie Linie Lotnicze „Lot” otrzymają 3 samoloty Il-18. Modernizacja cywilnej komunikacji lotniczej w Polsce była koniecznością. Dysponując przestarzałym sprzętem „Lot” nie był w stanie rozwijać swych skrzydeł i coraz bardziej ustępował przed konkurencją obcych towarzystw lotniczych, obsługujących również Warszawę na prawach wzajemności. Nowy sprzęt stworzy wprawdzie przed „Lotem” perspektywę, ale jednocześnie ujawnia trudności, wymagające rozwiązania. Dotychczas problemem nr 1 „Lotu” było — czym latać, obecnie — dokąd latać, kogo i co wozić.

Aby problem ten rozstrzygnąć, trzeba zapoznać się z podstawową charakterystyką zakupionych samolotów i porównać je z dotychczas eksploatowanymi przez „Lot” samolotami tlokowymi. Obrazuje to tabela.

„Lotu” — 14.200 tkm. Jeżeli do tego dodamy, że ilość wykonanych przez Il-18 godzin lotu w roku powinna o ok. 30%, przekraczać średni roczny „nalot” Il-14 i CV-240, okaże się, że zdolności przewozowe 3 zakupionych nowych samolotów są o 70% większe od zdolności przewozowych 18 samolotów „Lotu”, obsługujących obecnie linie zagraniczne.

Przy wszystkich tych zaletach nowych samolotów są one równocześnie znacznie droższe. Z wysokiej ceny (10 mln rubli) wynikają wysokie stawki amortyzacyjne i ubezpieczenia. Wynoszą one dla jednego samolotu około 1,5 mln rubli rocznie, niezależnie od stopnia jego wykorzystania. Albowiem samoloty szybko starzeją się. Już obecnie przyrzekają nam, że za 10 lat a może i wcześniej, po zjedzeniu obładu w Europie przylicmy tego samego dnia na śniadanie do Nowego Jorku.

Najważniejszą zatem sprawą jest maksymalne wykorzystanie zdolności przewozowych nowego sprzętu. Przede wszystkim należy — dla niego

uwzględnić, że wśród wszystkich szlaków powietrznych łączących Polskę z zagranicą — najintensywniejszy ruch lotniczy istnieje właśnie na trasie Ameryka Północna — Polska — Ameryka Północna. A więc jest jabłko, którym można się dzielić. Nie jest ono może złote, bo o złotych jabłkach w transporcie lotniczym w ogóle trudno mówić, ale za to duże, i dlatego podzielne.

Samoloty „Lotu” będą mniej szybkie (związane ze wymaganiem niedylądowania w celu uzupełnienia paliwa), ale za to cieszyć się będą poparciem licznej Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, no i już na pewno obywateli polskich, udających się z kraju na drugą półkulę. Średnia odległość przebycia przez pasażera zagranicznych linii „Lotu” wynosi obecnie około 1.000 km, a odległość trasy transatlantycznej około 7.000 km. A więc 1 pasażer do Ameryki Północnej równa się obecnie 7 pasażerom „Lotu”. Dlatego też wydaje się, że nie należałoby szczerzyć wysiłków aby doprowadzić do uruchomienia transatlantycznej linii „Lotu”.

Należyte wykorzystanie zdolności przewozowych — to nie tylko wiele i daleko latać, ale również dużo wozić. W 1959 r. „Lot” osiągał dość wysoki wskaźnik wykorzystania ciężaru handlowego samolotów — 63,8%, co przy średnim udźwigu handlowym dotychczasowego sprzętu poniżej 3 ton jest równoznaczne ze średnim załadunkiem samolotów około 2 ton (pasażerowie + towar). Średnia ta wskazuje, że mimo wyższego zapleczenia samolotów na niektórych liniach istnieje dość poważna dysproporcja między obecnym ruchem lotniczym „Lotu” a zdolnościami przewozowymi nowego sprzętu. Praktyka wykazuje bowiem, że przedsiębiorstwa transportu lotniczego mogą liczyć na rentowność eksploatacji tylko wówczas, kiedy wskaźnik wykorzystania ciężaru handlowego samolotów waha się w granicach 50—60%.)

Nierozsądne byłoby nadzieje, że większa szybkość i większa wydajność podróży sama przez się zapewni lepszą frekwencję. Jeśli nie podejmiemy się kroków, które sprzyjałyby wzrostowi przewozów „Lotu”,

nie należy liczyć na należyte zapleczenie samolotów. A to oznacza gózenie się a priori ze stratami. Jakże to mogłoby być poczynania?

Po pierwsze bardziej elastyczne taryfy. Konkurencja między towarzystwami lotniczymi krajów kapitalistycznych, już i tak zaciekła, ostatnio w związku z wprowadzeniem do eksploatacji nowego sprzętu i uzyskaniem tym samym nowych zdolności przewozowych, jeszcze bardziej się zaostrzyła. Stąd tendencja do obniżki taryf. Wyrazem tego była Konferencja Taryfowa IATA w Honolulu, która w październiku ub. r. ustaliła szereg niższych taryf lotniczych w ruchu europejskim; ostatnio zaś Konferencja Paryska, na której obniżono taryfy na innych szlakach powietrznych.

Średnia ta wskazuje, że mimo wyższego zapleczenia samolotów na niektórych liniach istnieje dość poważna dysproporcja między obecnym ruchem lotniczym „Lotu” a zdolnościami przewozowymi nowego sprzętu. Praktyka wykazuje bowiem, że przedsiębiorstwa transportu lotniczego mogą liczyć na rentowność eksploatacji tylko wówczas, kiedy wskaźnik wykorzystania ciężaru handlowego samolotów waha się w granicach 50—60%.)

Nasuwają się więc konieczność przeanalizowania obecnego taryf „Lotu”. Są one w ogóle nieco zawyżone, a przy tym mało elastyczne. Co prawda w roku ubiegłym wprowadzono na niektórych trasach „Lotu” tzw. Creative Fares, umożliwiające udzielenie 37,5% zniżki, ale ulgi te, związane z koniecznością brania udziału w wyściecie turystycznej, nie mogą mieć powszechnego zastosowania. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na okresy sezonowe, ustalając taryfy, które zachęcałyby do podróży zarówno w okresach słabego ruchu lotniczego.

Il-18 mają obszerne pomieszczenia na fracht. Bardziej elastyczne taryfy umożliwiłyby „przechwytywanie” na samolot przewozów, które dotychczas odbywały się drogą lądową lub morską. Można by nawet pomyśleć o nowych, nastawionych na eksport, gałęziach naszej gospodarki, których powstaniu i rozwojowi sprzyjałyby niższe taryfy lotnicze.

Proponowaną obniżkę taryf usprawiedliwiają ponadto niższe koszty eksploatacji radzieckich turbośmigłowców. Koszt oferowanego tonokilometra samolotem Il-18 powinien kształtować się o ok. 40% taniej niż Il-14. Przed ustaleniem, za zgodą IATA, niższych taryf wycieczkowych, z ograniczonym terminem ważności, sezonowych, lokalnych, na określone towary, itp., należałoby przeprowadzić badania, które pozwoliłyby przewidzieć, w jakim stopniu — w wyniku tych zniżek, wzrosną przewozy „Lotu” i jaki będzie ich wpływ na polepszenie rentowności eksploatacji poszczególnych linii lotniczych.

Szukając pasażerów dla nowych dziesiątków tysięcy latających foteli, PLL „Lot” niewątpliwie zwróci szczególną uwagę na rozwój turystyki lotniczej. Rozszerzająca się sieć „Lotu” oraz niższe taryfy stworzą sprzyjające warunki dla wzrostu ruchu turystycznego z zagranicy do Polski. Przedsiębiorstwa turystyczne w kraju, a przede wszystkim „Orbis”, powinny wykorzystać te nowe możliwości, przeprowadzając szeroką akwizycję turystów lotniczych. Jeśli prawdą jest, że nasza baza turystyczna jest szczupła, powinniśmy przede wszystkim przeznaczyć ją dla skrzydła-

gólną uwagę należałoby zwrócić na okresy sezonowe, ustalając taryfy, które zachęcałyby do podróży zarówno w okresach słabego ruchu lotniczego.

Il-18 mają obszerne pomieszczenia na fracht. Bardziej elastyczne taryfy umożliwiłyby „przechwytywanie” na samolot przewozów, które dotychczas odbywały się drogą lądową lub morską. Można by nawet pomyśleć o nowych, nastawionych na eksport, gałęziach naszej gospodarki, których powstaniu i rozwojowi sprzyjałyby niższe taryfy lotnicze.

Proponowaną obniżkę taryf usprawiedliwiają ponadto niższe koszty eksploatacji radzieckich turbośmigłowców. Koszt oferowanego tonokilometra samolotem Il-18 powinien kształtować się o ok. 40% taniej niż Il-14. Przed ustaleniem, za zgodą IATA, niższych taryf wycieczkowych, z ograniczonym terminem ważności, sezonowych, lokalnych, na określone towary, itp., należałoby przeprowadzić badania, które pozwoliłyby przewidzieć, w jakim stopniu — w wyniku tych zniżek, wzrosną przewozy „Lotu” i jaki będzie ich wpływ na polepszenie rentowności eksploatacji poszczególnych linii lotniczych.

Szukając pasażerów dla nowych dziesiątków tysięcy latających foteli, PLL „Lot” niewątpliwie zwróci szczególną uwagę na rozwój turystyki lotniczej. Rozszerzająca się sieć „Lotu” oraz niższe taryfy stworzą sprzyjające warunki dla wzrostu ruchu turystycznego z zagranicy do Polski. Przedsiębiorstwa turystyczne w kraju, a przede wszystkim „Orbis”, powinny wykorzystać te nowe możliwości, przeprowadzając szeroką akwizycję turystów lotniczych. Jeśli prawdą jest, że nasza baza turystyczna jest szczupła, powinniśmy przede wszystkim przeznaczyć ją dla skrzydła-

tych turystów, zważywszy, że wpływy dewizowe, uzyskane za usługi turystyczne, powiększają się tu o dodatkowe dewizy za przewóz lotniczy.

Ważne jest także, aby zagraniczni turyści przybywający do Polski drogą lotniczą korzystali z dużych ułatwień w otrzymywaniu polskiej wizy wjazdowej. Warto także zastanowić się nad środkami, które sprzyjałyby rozwojowi turystyki „Lotem” z kraju za granicę, szczególnie w okresach słabego ruchu lotniczego. Śluszne np. będzie wprowadzenie niższych opłat pasportowych dla pasażerów „Lotu” wyjeżdżających prywatnie lub z wycieczką w okresie sezonowym.

Wprowadzenie Il-18 na zagraniczne linie „Lotu” wymaga ponownego przeanalizowania planów eksploatacji i rozwoju innych środków lokomocji, przede wszystkim kolei (wagony sypialne). Nie byłoby np. celowe rozwijanie na określonych trasach jednocześnie komunikacji lotniczej i lądowej, jeśli spodziewany wzrost ruchu podróźnego tego nie usprawiedliwia.

Poruszone tu problemy nie są bynajmniej błahe. O wadze ich mogą świadczyć następujące liczby: 3 samoloty Il-18 na zagranicznych liniach oznaczają wzrost ilości oferowanych miejsc o dalsze 70.000 foteli uwzględniając już wycofanie większości samolotów Il-14 z ruchu zagranicznego do obsługi linii krajowych. Dla porównania przypomnijmy, że w 1959 r. „Lot” przewiózł 54.000 pasażerów w ruchu zagranicznym. Skok jest więc niemały. Jeśli dodać, że według obowiązujących obecnie taryf średni koszt przelotu na zagranicznych trasach „Lotu” w strefie dolarowej wynosi około 75 dol., względnie 1.800 zł, to można stwierdzić, że idzie tu o miliony dolarów i dziesiątki milionów złotych.

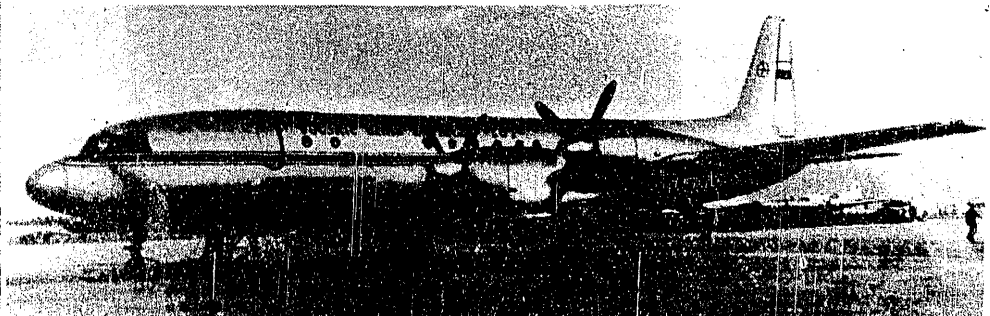
Szczególnie uderza różnica w szybkości wskazanych typów samolotów, przy czym na niektórych trasach lotniczych „Lotu” różnica ta będzie jeszcze większa. Np. trasę Warszawa — Bruksela Il-18 pokona w 2 godz. 15 min. latając bez zatrzymywania, podczas gdy samolotem Il-14 podróż ta trwa z międzylądowaniem w Berlinie (ze względu na krótki jego zasięg) 5 godz. 10 min.

Jakkolwiek radzieckie turbośmigłowce nie należą do najszybszych samolotów średniego zasięgu (ustępują znacznie francuskim „Caravelle”, osiągającym 800 km/godz.), jednakże różnice między nimi a dotychczasowym sprzętem „Lotu” są rzeczywiście imponujące: prawie 3-krotnie większa szybkość, 3,5—4-krotnie dłuższy zasięg, 4—4,5-krotnie większy udźwig handlowy. Wyższe zdolności przewozowe nowego sprzętu zilustruje najlepiej następujące porównanie: w ciągu jednej godziny lotu Il-18 wykonana 6000 tkm, Il-14 — 775 tkm, a Convair 240 — 1.225 tkm. A więc 3 nowe turbośmigłowce — 18.000 tkm, a dotychczasowy sprzęt

znaleźć zatrudnienie przez rozszerzenie sieci lotniczej. Ambitne plany „Lotu” przewidują uruchomienie komunikacji na Bliski Wschód, a w przyszłości może i do Afryki, dalekiej Azji. Rozważa się także możliwość lotów nad Atlantykiem. Il-18 nie jest wprawdzie samolotem przewidzianym dla tego rodzaju komunikacji powietrznej, ale jego zasięg 4600 km (wkrótce powinien być przedłużony do 5000 km) pozwala na uruchomienie linii transatlantycznej. W czasie pobytu radzieckiego premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, na trasie Moskwa — New York kursowały samoloty Il-18.

Oczywiście należy liczyć się z tym, że uruchomienie regularnej komunikacji lotniczej napotyka większe trudności (przeze wszystkim techniczne) niż organizacja kilku lotów specjalnych. Poza tym „Lot” obsługując linię transatlantyczną tymi samolotami, będzie znajdował się w trudnej sytuacji wobec swoich partnerów, eksploatujących na tej trasie nowoczesne, szybkie odrzutowce. Trzeba jednak mieć na

*) Czytelnik mógłby zapytać: dlaczego więc wybrano dla „Lotu” właśnie ten typ samolotu? Otóż na rynku światowym nie istnieje obecnie ekonomicznej w eksploatacji sprzęt lotniczy średniego zasięgu o mniejszych zdolnościach przewozowych. Odrzutowiec D-1211, produkowany w Związku Radzieckim, o udźwigu handl. ok. 8 ton mógłby być do eksploatacji dopiero w 1962 r. Samolot ten odpowiadałby lepiej potrzebom „Lotu” na trasach krótkiego i średniego zasięgu.



Czy będziemy wozić powietrze?

ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Dysproporcja między szybko rosnącymi potrzebami przewożymy, a nie nadążającym rozwojem transportu jest znana. Jako środki zaradcze proponuje się na ogół budowę nowych szlaków kolejowych, elektryfikację i dieselizację kolei. Na dalszą metę są to kroki nieodzowne, jednakże zbyt rzadko mówi się o istniejących obecnie rezerwach transportowych. Ich wykorzystanie ma tę dogodność, że nie wymaga żadnych poważniejszych nakładów finansowych. Rozwijając powyższy temat posłużymy się konkretnymi przykładami z terenu Kielecczyzny.

Województwo kieleckie silnie odczuwa wspomnianą dysproporcję. Przemysł, zwłaszcza materiałów budowlanych, chemiczny i metalowy, rozwija się w latach powojennych bardzo szybko, natomiast w tym samym okresie kolejnictwu przybył jedynie 50-kilometrowy odcinek Kielec — Busko, powiedzmy szczerze, niezbyt ważny z punktu widzenia istotnych potrzeb transportowych. Również — pomimo bardzo pomyślniej rozbudowy sieci dróg, województwo posiada ich tylko około 25 km na 100 km kwadratowych powierzchni, wobec 32,6 km² średniej dla kraju. W rezultacie, rosnące z każdym rokiem przewozy powodują coraz trudniejsze do rozładowania korki, zwłaszcza na kolei. Prawdziwym wąskim gardłem stał się odcinek linii kolejowej między Kielcami a Skarżyskiem, na którym do tranzytu Warszawa — Kraków włącza się strumień przewozów z wielkich zakładów metalowych w Skarżysku i Kielcach, z FSC w Starachowicach, Huty w Ostrowcu, nie wyceniając dziesiątków mniejszych przedsiębiorstw.

Trudności kolei obrazują takie oto liczby. W r. 1959 jej użytkownicy zgłosili zapotrzebowanie na 516 tys. wagonów, natomiast, i to przy olbrzymim wysiłku PKP, otrzymali jedynie 470 tys. W tej sytuacji, zważywszy na stosunkowo odległy termin budowy linii kolejowej Kielec — Ostrowiec, wskaźniki wzrostu przewozów na przyszłą 5-latkę przedstawiają się dla PKP bardziej niż mobilizująco. Wystarczy powiedzieć, że przewozy te w 1965 roku mają wzrosnąć o około 100 procent. Słowem — można przewidywać pogłębienie się obecnych dysproporcji.

„NIEDOCIAŻENIE” PKS

A jednak rezerwy są. Pouczających wniosków dostarcza porównanie bilansów zdolności przewożowej kolei i PKS. Okazuje się, że transport samochodowy w województwie odczuwa zupełnie odwrotne zjawisko. Mianowicie — jego moc wykorzystuje się w znikomym stopniu. PKS ocenia swą zdolność przewożową w roku 1960 na 2 miliony 650 tys. ton, natomiast plan przewozów zgłoszonych przez klientów wyraża się jedynie liczbą 900 tys. ton. Co gorsze, jest to tendencja wyraźnie spadkowa. Jeśli w roku ubiegłym analogiczne liczby dawały wskaźnik wykorzystania mocy PKS w 50,7 proc., to obecnie jeśli plan usługoborców nie ulegnie zwiększeniu, wskaźnik ten spadnie do 34 procent.

Odnalezienie przyczyn tego zjawiska jest równoznaczne ze wskazaniem środków, mogących uruchomić tę poważną rezerwę, a tym samym poprawić bilans przewozów. Otóż wydaje się, że źródło „niedociągnięcia” PKS tkwi w „skrawnym” „rozmiłowaniu” się organizacji pracy komórek ekspedycyjnych klientów z organizacją transportu komunikacji samochodowej. Ta o statnia przystosowana jest do pracy dwuzmianowej, czyli może świadczyć usługi w ciągu 16 godzin bez przerwy i na tej podstawie oblicza swoje zdolności przewożowe. Natomiast usługoborcy traktują swe komórki ekspedycyjne oraz magazyny podobnie, jak traktuje się administrację. Gdy zbliża się godzina 15., magazyny zatrzaskują się, pustoszeją ramoy

przeładunkowe. W tym samym czasie PKS jest dopiero w połowie swojego cyklu roboczego, ale cóż, o tej porze jej głównym „towarem” staje się... powietrze przewożone podczas powrotnych tzw. pustych przebiegów.

Wnioski są oczywiste. Dopasowanie organizacji pracy klientów do możliwości transportowych PKS nie powinno napotkać poważniejszych trudności, tym bardziej, że korzystanie z transportu kolejowego staje się coraz bardziej uciążliwe. Dodatkowym bodźcem może tu służyć podwyżka towarowej taryfy kolejowej, dająca pewne preferencje transportowi drogowemu.

Jeśli chodzi o stronę najbardziej zainteresowaną, czyli PKS, trzeba przyznać, że zaczyna ona coraz energiczniej dążyć do lepszego zaoferowania swych usług. Ciekawym pomysłem, mogącym przynieść znaczne korzyści, jest projekt wprowadzenia operatywnej służby dyspozycyjnej dla przewozów towarowych. W myśl tego projektu, wszystkie kasy biletowe na trasach PKS będą na bieżąco informowane o przebiegach wozów towarowych, które odstawiwszy ładunek do miejsca przeznaczenia, powracają do bazy. Meldunki takie zostaną z kolei przekazane telefonicznie potencjalnym klientom w rejonie trasy powrotnej samochodów, aby udostępnić im okazyny przewóz towarów ciężarówkami. Okazyjny bowiem PKS skłonny jest zastosować w takich przypadkach taryfę ulgową. Lepsze to, niżli długa nieraz jazda pustego wozu do bazy. Dodatkowym warunkiem powodzenia zdaje się być dopuszczalność kilkunastokilometrowego zbaczania z trasy celem załadunku, lub wyładunku, oraz to, że powyższy system ma objąć również wozy innych ekspozytur, powracających szosami województwa kieleckiego.

„REZERWY SĄ I NA KOLEI

Prócz tej, nazwijmy ją, generalnej rezerwy w postaci słabo wykorzystanego transportu samochodowego, również i kolej posiada pewne dodatkowe moce. W myśl obowiązujących zarządzeń, klienci PKP powinni korzystać z jej usług także w niedziele i święta, przekazując w tych dniach do 50 procent masy towarowej ładowanej w dni powszednie. W praktyce na obszarze kieleckiego Oddziału Przewozów, PKP może w takie dni dysponować 600 — 700 wagonami, jednakże użytkownicy wykorzystują najwyżej 100 — 150.

Wydaje się również celowe zrewidowanie niektórych wymogów przewozowych. Tak więc, szczególnie ostry deficyt występuje w wa-

gonach krytych, rezerwowanych dla określonej kategorii towarów. Sytuacja zmusza do zastanowienia się, czy np. cement, pochłaniający znaczne ilości taboru, musi być koniecznie przewożony krytymi wagonami. Jeśli w tym przypadku zastosować wagony-węglarki, starannie osłonięte plandekami, wówczas można by ustalić ich kontyngent, jaki musi otrzymać każdy klient, zamawiający dotychczas wagony kryte. Być może, system ten zda egzamin przy drobnych ulepszeniach techniki zabezpieczenia taboru plandekami.

USPRAWNIĆ PRACĘ KLIENTÓW

Są także inne rezerwy — wprawdzie mniejsze, ale i tych nie należy lekceważyć. Chodzi tu o dalsze zastrzeżenie dyscypliny przewozów. Przykład PKP z terenu Kielecczyzny dowodzi, iż mamy tu wdzienne pole do popisu. W roku 1959 w stosunku do 58, liczba przetrzymanych przez użytkowników, bądź odwołanych wagonów zmalała o 89 proc., co wyraziło się w kwocie kar zapłaconych kolei mniejszej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego o przeszło 6 mln złotych. Mimo to, w roku ubiegłym około 55 tys. wagonów zostało z winy klientów przetrzymanych, co o tyle zmniejszyło zdolność przewożową kolei. Do rzędu podobnych rezerw trzeba zaliczyć tzw. krzyżujące się przewozy, czyli wywóz z województwa i przywóz na jego obszar tych samych towarów, szczególnie cegły, żwiru, piasku. Tego rodzaju przewozy szacuje się na około 6 procent wszystkich przesyłek PKP.

Poczesne miejsce zająć musi zmehanizowanie przeładunków, równające się zwiększeniu rotacji wagonów. Ta ostatnia sprawa stanowi problem dla siebie, wart odrębnego omówienia.

Sumując, bilans przewozów w woj. kieleckim obfituje w szereg ciekawych momentów i odsłania nam nowe rezerwy,

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wą rolę (nie tylko dla nas) odgrywa Targi Poznańskie, w pewnym stopniu zależny wzrost eksportu przeznaczonych na ten cel towarów.

Na pytanie, czy tegoroczne Targi Poznańskie w założeniach swych były przystosowane do realizacji nowej polityki handlowej, należy odpowiedzieć twierdząco.

Tegoroczne Targi zachowały charakter ogólny, gdyż niezależnie od konieczności zaakcentowania niektórych kierunków naszych możliwości eksportowych mają one również spełniać rolę polityczną. Rolę propagatora naszych wielkich osiągnięć w dziele industrializacji. Z tego punktu widzenia tegoroczne Targi spełniły swoje zadanie. Liczni cudzoziemcy, którzy niezbyt często odwiedzają nasz kraj, a przybyli na Targi, dawali wyraz swemu uznaniu nie tylko dla organizacji i merytorycznej treści Targów, ale i dla naszych niewątpliwie dużych osiągnięć gospodarczych. A takie zapoznanie się z naszymi możliwościami eksporto-

Po pierwszym półroczu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nicznych, tak że np. produkcja przemysłu włókiennego będzie prawdopodobnie w br. o ok. 3 mln mtr niższa niż jego zdolność produkcyjna. W przypadkach gdy chodzi o produkcję opartą na importowanym surowcu (bawełna i wełna) ograniczenie jej rozmiarów, ze względu na trudności płatnicze handlu zagranicznego, można chyba uznać za możliwe do przyjęcia.

Obecnie jednak wiele zakładów ogranicza już produkcję z powodu trudności zbytu, chociaż wcale nie opiera się ona na surowcach importowanych. Odnosi się to np. do przemysłu radiotechnicznego, który z powodu trudności zbytu wyprodukował w I półroczu br. o ok. 20 proc. mniej radioodbiorników niż w I półroczu r. ub. Podobnych trudności można się też spodziewać w przemyśle rowerowym, maszyn do szycia i fotograficznym. Dostawy bowiem rowerów na potrzeby rynku, w wyniku ograniczenia popytu kształtowały się w I półroczu br. na poziomie o ok. 30 proc. niższym niż w I półroczu r. ub., maszyn do szycia na poziomie o ok. 16 proc. niższym i aparatów fotograficznych — o 9 proc. niższym.

Na podstawie ukształtowania sytuacji rynkowej w I półroczu br. można więc stwierdzić, że wyrażane na początku roku obawy, iż nastąpi ograniczenie produkcji niektórych artykułów rynkowych w wyniku konieczności dostosowania poziomu wyplat na rzecz ludności do tempa wzrostu na najwolniej rozwijających się odcinkach produkcji (artykuły żywnościowe) nie były bezpodstawne.

Przyczynił się do tego w pewnym stopniu i fakt, że w warunkach ścisłego przestrzegania dyscypliny plac, gdy brak jest przedsiębiorstw ją przekraczających, a wiele zakładów wykazuje nawet oszczędności, wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę muszą się kształtować poniżej założonych planowych. Tak, że w I półroczu br. nie mamy w porównaniu z I półroczem r. ub. wzrostu wyplat z tytułu wynagrodzeń za pracę, co wobec pewnego wzrostu kosztów utrzymania oznacza niższą w porównaniu z r. ub. siłę nabywczą ludności.

Za utrzymaniem takiego układu dochodów ludności i cen przemawiały na początku br. niekorzystne prognozy urodzaju. Obecnie jednak sytuacja na tym odcinku uległa, jak wiadomo znacznej poprawie i zbiorzy ziób oraz okopowych nie powinny się kształtować poniżej przeciętnych.¹⁾ Korzystne zmiany, sądząc z wyników czerwcowego spisu rolnego, mają też miejsce w dziedzinie hodowli. Znajduje to wyraz we wzroście pogłowia bydła o ok. 3—1 proc., w porównaniu ze stanem w czerwcu r. ub. i o ok. 12 proc. — pogłowia trzody chlewnej (wyłącznie sztuk młodych, do 6 miesięcy). Można więc przypuszczać, że porównując od sierpnia lub września br. skup żywcia kształtować się będzie na wyższym niż w analogicznych miesiącach r. ub. poziomie.

W związku z przedstawionym kształtowaniem zapasów, wyplat na rzecz ludności i perspektyw produkcji rolnej rodzą się głosy, wskazujące na możliwości pewnego „rozluźnienia” dyscypliny finansowej, zwłaszcza na odcinku plac.

Propozycje tego rodzaju nie wydają się jednak możliwe do przyjęcia. „Rozluźnienie” dyscypliny plac prowadzi do niekontrolowanego, nieuzasadnionego wzrostem wydajności pracy wzrostu plac, co mogłoby osłabić obserwowaną w I półroczu br., wysoką dynamikę wzrostu wydajności pracy. Ponadto zał. szereg problemów w zakresie plac i cen od dawna czeka na uregulowanie. Ewentualne nadwyżki budżetowe mogą więc być rozdysponowane jedynie w sposób centralny, planowy, zaspokajający najpilniejsze potrzeby.

Za takim rozwiązaniem przemawia też fakt, że zapowiadający się kilkuprocentowy wzrost dostaw żywcia na rynek od sierpnia lub września br. nie będzie na tyle wysoki, aby zapewnić utrzymanie równowagi na rynku mięsnym w warunkach takiego wzrostu dochodów ludności, który mógłby zahamować wzrost zapasów artykułów przemysłowych o charakterze konsumpcyjnym, przy pełnym wykorzystaniu możliwości wzrostu ich produkcji.

Sprawa bardziej radykalnych posunięć, zmierzających do zmiany struktury popytu ludności pozostaje zatem nie mniej aktualna i w drugim półroczu br.

(pis)

1) „Aktiwa i pasywa 1959 roku”, „Życie Gospodarcze” nr 8 1960.

2) „Co przyniósł styczeń”, „Życie Gospodarcze” nr 10 1960.

3) „Na krajowym rynku”, „Życie Gospodarcze” nr 10 1960.

4) „Po pierwszym kwartale”, „Życie Gospodarcze” 10 1960.

5) J. Wachowicz „Przebieg wegetacji i prognoza urodzaju”, „Życie Gospodarcze” 29 1960.

Targi instrumentem polityki handlowej

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wymi stwarza przesłanki do rozwoju handlu zagranicznego, nawet jeśli nie przynosi ono natychmiastowych efektów w postaci zawartych transakcji.

Przy ogólnym charakterze Targów wyraźny akcent położony został na taką ekspozycję, która odpowiadałaby kierunkom polityki handlowej. A więc na wyroby przemysłu maszynowego, produkty rolnospożywcze i niektóre dobra tzw. trwałego użytku.

Wysunięcie na pierwszy plan wszelkiego rodzaju maszyn i urządzeń nie jest nowym posunięciem w naszej polityce targowej. Już w latach poprzednich ekspozycja ta nosiła na Targach charakter priorytetowy. W roku bieżącym zaakcentowane to zostało jeszcze silniej, zwłaszcza jeśli idzie o wystawienie maszyn z nowymi lub ulepszeniami rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Szczególnego podkreślenia wymaga stosunkowo mała ilość wystawianych prototypów, w odróżnieniu od lat ubiegłych, kiedy prototypy dominowały w naszych pawilonach przemysłu ciężkiego. Tym razem było ich mało, a te, które pokazano, mogły przyczynić się do zainteresowania kupców przyszłymi transakcjami i skłonić ich do przybycia na naszą imprezę w latach następnych.

Dominowanie naszych maszyn na Targach spowodowało zmianę ekspozycji innych krajów. Firm reprezentujących przemysł lekki było stosunkowo mało, większość zaś przywiozła maszyny — niejednokrotnie bardzo nowoczesne i mogące zainteresować nie tylko polskich odbiorców, ale i kupców z innych krajów. Toteż niejeden kraj może pochwalić się bądź zawarciem korzystnych transakcji nie tylko z gospodarzami, bądź nawiązaniem kontaktów mogących przynieść późniejsze zamówienia.

Faktem jest jednak niespornym, że spośród wszystkich pawilonów ekspozycja polska była najlepsza — zarówno pod względem wystroju zewnętrznego, jak i asortymentu przedstawionych towarów. W szczególności odnosi się to do pawilonów, w których mieściły się produkty rolnospożywcze, w tym roku po raz pierwszy pokazane w niezmiernie bogatym asortymencie i estetycznym, odpowiadającym gustom zachodnich odbiorców opakowaniu. A przecież rozszerzenie asortymentu przeznaczonych na eksport arty-

kulów żywnościowych, zwiększenie ilości towarów o wyższym stopniu przerobu oraz możliwość dostarczenia ich w nowoczesnych opakowaniach jest jak najbardziej zgodna z obecnymi założeniami naszej polityki handlowej.

Duża uwaga została również zwrócona na tzw. marginesowe, jak gdyby uboczne wyroby przemysłu rolnospożywczego — na owoce, warzywa (pokazane w oddzielnym, estetycznie urządzonej pawilonie), na grzyby i inne runo leśne, na pierze, puch, szczecinę, wszelkiego rodzaju przetworzy owocowe i warzywne itp.

Ekspozycja ta przyniosła oczekiwane rezultaty. Centrala handlu zagranicznego „Rolimpex” już trzeciego dnia trwania Targów przekroczyła plan obrotów, sprzedając m.in. 50 ton runa leśnego do NRF, susz cykori do Francji i NRF i zawierając szereg innych korzystnych transakcji eksportowych. Centrala „Hortex” sprzedała duże ilości cebuli do NRF, mrożonych owoców oraz 10 tys. ton ziemniaków jadalnych. Warto też wspomnieć o sprzedaży przez centralę „Prodimex” dużej partii pulpy owocowej i grzybów do NRF, jak również o ciekawej transakcji centrali „Społem” na dostawę 7200 ładków cieliących do Francji. Są to oczywiście tylko niektóre wybrane transakcje eksportowe, ale i one świadczą o słuszności forsowania eksportu towarów rolnospożywczych odznaczających się z jednej strony łatwością uzyskania, a z drugiej strony brakiem trudności w lokowaniu ich na rynkach zagranicznych.

Trzeci akcent Targów znalazł wyraz w wyodrębnieniu ekspozycji niektórych dóbr trwałego użytku — rowerów, odbiorników radiowych i wszelkiego rodzaju sprzętu gospodarstwa domowego. Wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu o niemożliwości sprzedaży tych wyrobów za granicę, okazało się, że znajdują one stosunkowo szeroki zbył, zwłaszcza w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych (ale nie tylko, o czym świadczy kontrakt na dostawę dużej ilości rowerów do Stanów Zjednoczonych).

Jeśli już mowa o możliwości naszej ekspansji handlowej do tych krajów, to warto powiedzieć, że i pod tym względem Targi przystosowały się do obranych kierunków naszej polityki handlowej. Spośród 56 krajów biorących udział w tegorocznych Targach 24, to kraje zaliczone

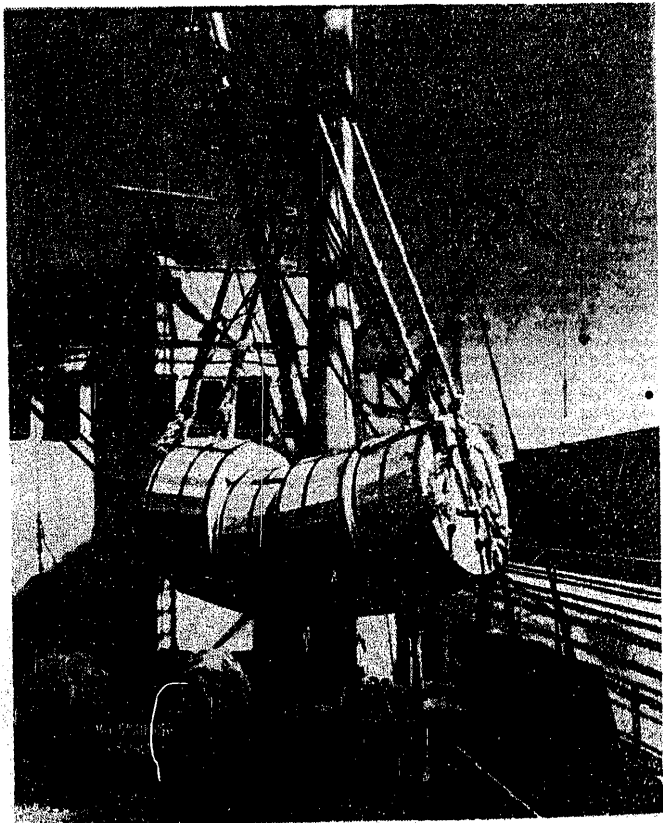
do krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym, zaś wśród 9 krajów po raz pierwszy uczestniczących w naszej imprezie można znaleźć 5 noszących ten sam charakter. Wprawdzie ekspozycja tych krajów na ogół nie była szczególnie bogata, ale sama ich obecność na Targach Poznańskich, jak również stosunkowo liczne przybycie kupców z tych krajów, pozwala mieć nadzieję, że nasz eksport w tych pożądanym kierunkach geograficznych będzie mógł się pomyślnie rozwijać.

Sumując te uwagi i pomijając nie-liczne zresztą usterki i niedociągnięcia w organizacji tegorocznych Targów Poznańskich, można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że nadążają one za przemianami, jakie mają miejsce w naszej polityce handlowej.

Świadczą o tym zresztą również tegoroczne obroty na Targach, które były o ok. 50% wyższe niż w roku ubiegłym, mimo że nie włączono do nich transakcji wynikających z obowiązków wieloletnich umów handlowych z krajami socjalistycznymi. Tak na przykład nie włączono do statystyki targowej wartości podpisanego na Targach kontraktu na dostawę w okresie najbliższego planu 5-letniego 33 mln ton rudy żelaznej ze Związku Radzieckiego. Jeśli chodzi o podział transakcji między kraje socjalistyczne i kapitalistyczne, to odpowiadał on mniej więcej stosunkowi obrotów kształtujących się w całym naszym handlu zagranicznym. Udział krajów socjalistycznych w obrotach targowych stanowił bowiem ok. 2/3 całości obrotów.

Bezpośredni sukces handlowy Targów Poznańskich, wynikający m.in. z właściwego zaakcentowania naszej ekspozycji, nie jest jednak jedynym, a w każdym razie nie najważniejszym dowodem świadczącym o rosnącym ich znaczeniu. Stokroć ważniejsze są inne czynniki, pozornie niehandlowe, które stwarzają przesłanki do szybkiego rozwoju handlu zagranicznego. Są to: możliwość poznania naszego potencjału produkcyjnego i naszych możliwości eksportowych oraz doskonałe warunki do nawiązywania kontaktów handlowych przez kupców ze wszystkich kontynentów. W tym przede wszystkim wyraża się wielka rola imprezy poznańskiej, która znajduje coraz więcej uznania i w oczach gości zagranicznych, i wśród naszego społeczeństwa.

STEFAN FRENKEL



Wzrost a struktura spożycia

MARIAN OSTROWSKI I ZDZISŁAW SADOWSKI

Rozważania zawarte w pierwszej części artykułu wskazują, że planowanie musi uwzględnić w większym stopniu niż dotychczas autonomiczne tendencje zmian strukturalnych w wydatkach ludności. Tendencje te były słabo uwzględniane w okresie ostatniego 10-lecia. Nie było to jeszcze groźne, póki działał szereg czynników upraszczających zależność między dynamiką dochodu, a dynamiką globalną i strukturalną wydatków ludności. Obecnie, te upraszczające czynniki zanikają lub już zanikły. Nierozważenie tendencji strukturalnych popytu grozi powstawaniem napięć (zakłóceń równowagi odcinkowej), bezpośrednio hamujących wzrost spożycia, a pośrednio — cały proces wzrostu. Tymczasem spożycie może (i musi) być amortyzatorem dla zjawisk nie przewidywalnych, ale nie powinno być amortyzatorem dla niedostatków planowania.

Chodzi o problem konkretny, w jakim zakresie tendencje spożycia warunkują proces wzrostu na okres najbliższego 5-lecia, a zatem o zbadanie strony popytu konsumpcyjnego:

- warunków ogólnej równowagi,
- warunków równowagi strukturalnej.

Warunki ogólnej równowagi badamy przez analizę trendu całkowitej konsumpcji w stosunku do dochodu, tzn. globalnej funkcji konsumpcji. Z kształtem tej globalnej funkcji konsumpcji można się nie liczyć, jeżeli wiadomo, że — ogólnie biorąc — przyrost masy towarowej bez względu na jej strukturę, będzie na pewno wchłonięty. Taka sytuacja występuje wtedy, gdy popyt rośnie silniej od podaży.

Występują wtedy dwie możliwości:

- nadwyżka popytu może wejść w dozwolone oszczędności, tak że popyt jest zredukowany do poziomu podaży w sposób automatyczny, lub też
- nadwyżka popytu wywiera faktyczny nacisk na podaż i ostatecznie lokuje się w oszczędnościach przemysłowych za pośrednictwem wzrostu cen konsumpcyjnych lub innej formy zdrewnowania.

W pierwszej fazie industrializacji realizowała się w zasadzie druga możliwość, gdyż poziom oszczędności był niski. Natomiast gdy podaż rośnie szybciej od globalnego popytu, wtedy nadmiar podaży tworzy przyrost zapasów. Jest to sytuacja krańcowa. Może wystąpić pośrednia sytuacja, gdy w planie mamy za bezpieczną ogólną równowagę dynamiczną. Wtedy warunkiem realizacji równowagi planowej staje się strukturalna zgodność między popytem planowanym (tzn. podażą masy rynkowej) a faktycznym (tzn. rzeczywistą konsumpcją). Jeżeli tej zgodności nie ma, to równowaga realizuje się na niższym poziomie od planowanego. Część masy przeleża się w zapasy niechodliwe i jest sfinansowana przez oszczędności (przymusowe), część zaś ulega naciskowi popytu, prowadząc do wzrostu cen.

Wtedy właśnie w planowaniu stają się ważne: po pierwsze — prawidłowa ocena spontanicznego trendu oszczędności i włączenie jej do planu wzrostu dochodów, po drugie — dostosowanie strukturalne popytu i podaży.

Eventualne błędy, popełnione przy planowaniu struktury spożycia zmuszają w toku realizacji planu do sięgania po mniej pożądane i mniej popularne środki kształtowania spożycia (np. obniżka cen w formie przeceny nie jest tak odczuwana, jak podwyżka plac).

Jest jasne, że plan dynamiki strukturalnej spożycia nie może być idealny. Dlatego wymaga uzupełniających zabezpieczeń. Mogą one opierać się na zapasach gotowych artykułów, lecz również mogą polegać na utrzymaniu rezerw mocy wytwórczej. Oczywiście formą są też rezerwy dewizowe. Warunki użycia danej formy zależą od warunków techniczno-ekonomicznych.

ZMIANY WSPÓŁCZYNNIKA OSZCZĘDZANIA

Przez wiele lat wskutek bardzo niskiego i nie rosnącego współczynnika oszczędzania zależność między konsumpcją a dochodem była prosta. Spostrzeżenie to odnosi się w szczególności do okresu planu 6-letniego.

Na taki obraz złożyło się szereg czynników, wśród których istotny jest fakt zniesienia dawniej działających w społeczeństwie motywów oszczędzania (np. oszczędność w celu kapitalizacji).

Do tego dołączyły się czynniki specjalne związane z niektórymi cechami i zdarzeniami okresu. Za taką cechę należy uznać brak zaufania do pieniądza, zrozumiałe, gdy się uwzględni, że okres zaczął się od reformy pieniężnej z października 1950 r., że nastąpiło potem kilka lat stagnacji lub nawet cofania się plac realnych (do 1953 r.) w związku z forsowną industrializacją, że wreszcie przez cały okres brak równowagi ogólnej wywoływał obawę przed raptownymi ruchami cen lub nową reformą pieniężną. Dodatkowym czynnikiem było wzmagające się, w miarę zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb, pragnienie dogonięcia niektórych cech stopy życiowej krajów zachodnich.

Tak wyglądała sytuacja mniej więcej do 1957 r., choć ściśle jej przedstawienie wymagałoby znacznie bardziej szczegółowego scharakteryzowania procesu oszczędzania. Następnie rozpoczął się okres wzrostu współczynnika oszczędzania.

- Wynikało to z szeregu okoliczności, a przede wszystkim:
- z silnego wzrostu dochodów realnych w pierwszych latach bieżącej pięcioletki;
 - z polityki tworzenia możliwości zaangażowania środków ludności w budownictwie mieszkaniowym;
 - z pojawienia się potrzeby i celowości odkładania dochodów nie tylko na mieszkania, ale na trwałe dobra konsumpcyjne;
 - ze wzrostu zaufania do pieniądza związanego z lepszym zabezpieczeniem równowagi ogólnej;
 - z braku równowagi strukturalnej i niezaspokojenia potencjalnej konsumpcji na niektórych odcinkach.

Wzrost udziału oszczędności w dochodach ludności był zjawiskiem pozytywnym z punktu widzenia akumulacji, ale na pewno komplikującym planowanie. Zahanowanie lub odwrócenie tej tendencji mogłoby zaorować równowagę ogólną. Mogłoby to nastąpić np. przy wyrażeniu osłabieniu tempa wzrostu dochodów. Wzrost konsumpcji mógłby wtedy nie ulec zwolnieniu ze względu na już rozszerzony wachlarz potrzeb oraz dążność do dotrzymania kroku sąsiadnym krajom.

Podobny efekt mógłby wywołać spadek zaufania do pieniądza w wyniku utrzymywania się braku równowagi strukturalnej.

Są jednak do pomyślenia czynniki przeciwdziałające (np. zwiększenie udziału ludności w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego).

UODPORNIE

Obecnie znajdujemy się więc w okresie, którego charakterystyką odpowiada przedstawionej wyżej „sytuacji pośredniej”. Inaczej mówiąc, istotnym warunkiem trwałości równowagi globalnej jest zabezpieczenie równowagi odcinkowych.

Właściwe zaplanowanie struktury podaży (lub dopasowanie popytu) wymaga rozpoznania:

- dynamiki popytu w poszczególnych grupach towarowych;
- możliwości podaży;
- dostosowanie obu stron przez zabieg z zakresu podziału podmiotowego dochodu (w tym cenowe).

Jak już wspomniano, waga zakłóceń odcinkowych zależy od tego, na jakich odcinkach one powstają. W naszej sytuacji odcinkiem niebezpiecznym jest podaż żywności ze względu na stosunkowo słabe możliwości wzrostu produkcji rolnej. Uważa się, że „realizacja uchwał III Plenum KC pozwoliła na taki rozwój naszej gospodarki, który uodpornia ją na wypadek niepomyślnych wyników w rolnictwie. Trzeba nadal ten kierunek rozwoju utrzymać stwarzając i umacniając jednocześnie mechanizm ekonomiczny, który chroniłby gospodarkę przed nieprzewidywanymi wydarzeniami.”

Uodpornienie to może polegać na zapewnieniu podaży produktów rolnych przez trwały wzrost produkcji rolnej lub przez wymianę z zagranicą nadwyżek przemysłowych artykułów na potrzebne artykuły rolne. Może ono też polegać na zmniejszeniu popytu na artykuły pochodzenia rolniczego przez wzrost cen bezpośrednio tych artykułów lub przez istotny spadek cen artykułów nieżywnościowych.

Działanie tych czynników nie jest jednak bezgraniczne. W szczególności bezpośredni wzrost cen artykułów pochodzenia rolniczego może wpłynąć na oszczędniejsze gospodarowanie tymi artykułami w procesie konsumpcji, tj. zmniejszy popyt nie zmniejszając realnej konsumpcji. Nie jest to jednak jedyny czynnik oszczędności w spożyciu — innym jest stworzenie materialnych warunków takiej oszczędności jak np. upowszechnienie lodówek.

Uodpornienie może wreszcie polegać na stabilizacji lub słabszym wzroście dochodów grup ludności, będących z tych czy innych powodów w sytuacji wysokiej skłonności do zakupów artykułów pochodzenia rolniczego.

Oczywiste jest, że dwie ostatnie formy można traktować tylko jako „krótkotrwale uodpornienie”.

Jeżeli odnieść nasze rozumowanie do globalnej funkcji konsumpcji mieskiej, to funkcja ta zależy od czynnika podziału dochodu między grupy dochodowe. Dlatego należy zbadać, jak „relatywna ubołość” o najniższą (czy tylko niższą) grupę dochodową wpływa na wyszczególnione czynniki. Należy się spodziewać, że wpływa ona wzmacniająco.

POTRZEBA ZMNIEJSZENIA NACISKU

Ze stanu obecnych prac dotyczących przyszłej pięcioletki wynika, że rysują się poważne trudności w osiągnięciu dolnej granicy (23%) wskaźnika wzrostu dochodów realnych. W tej sytuacji połączono to za sobą niechcinnie dalszą tendencję wyrównania dochodów ze wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami w zakresie popytu.

Z drugiej strony wiadomo, że osiągnięcie nawet obecnego (zredukowanego) wariantu wzrostu podaży artykułów rolnych będzie bardzo trudne. Te fakty dowodzą, że bezsporna jest teza o potrzebie zmniejszenia nacisku na artykuły żywnościowe.

Teza o konieczności zmniejszenia

nacisku na artykuły żywnościowe łączy dwie grupy dyskutantów o dość różnych poglądach na sprawę kształtowania struktury konsumpcji. Jedni uzasadniają to nadwyżką popytu nad podażą artykułów żywnościowych, drudzy niepożądanym „wzbruszeniem” w strukturze konsumpcji artykułów żywnościowych.

Między tymi grupami różnice byłyby wyraźniejsze, gdyby powstała nadwyżka artykułów żywnościowych. Lecz jedni i drudzy muszą odpowiedzieć na pytanie, co dać na miejsce artykułów żywnościowych; czy utrzymać w zasadzie tendencję wytycznych zmierzającą do dostarczenia więcej artykułów długotrwałego użytku, czy też — jak Markowski — przede wszystkim dać więcej odzieży i obuwia.

Zwrócić należy przede wszystkim uwagę na mechaniczne ujęcie kolejności zaspokajania potrzeb ludzi,

S. Markowski pisze: „normalna kolejność zaspokajania potrzeb ludzkich widzi od żywności poprzez ubranie, obuwie i pozostałe przedmioty codziennego użytku do artykułów przemysłowych wyższego rzędu. Przekroczenie pewnego etapu — jak to proponowały wytyczne — oparte wzrostu stopy życiowej na zwiększonym spożyciu żywności i artykułów przemysłowych trwałości użytku jest ryzykowne i łączy się z określonymi trudnościami i niebezpieczeństwami”.

Trudno się zgodzić, aby ta, zaobserwowana w XIX wieku, kolejność miała być uznawana a priori za jakąś ponadhistoryczną prawidłowość, za „normalną” tendencję. Nasze czasy są bardzo odmiennie od okresu, gdy Engel prowadził swoje badania. Dobra trwałe zajmują z w wielu przyczyn w daniach ludzi zupełnie inne miejsce niż wtedy. Odnosi się to do całego świata. A u nas dochodzi dodatkowy czynnik: jeśli przyjąć jako miarę różnicę w poziomie spożycia na głowę ludności poszczególnych grup w porównaniu do bardziej rozwiniętych krajów, to różnice są największe w artykułach trwałości użytku.

Analiza dynamiki popytu prowadzi raczej do stwierdzenia prawidłowości, polegającej na szybszym przechodzeniu popytu do wyższych grup towarowych z przyczyn historycznych (nowe kierunki potrzeb i wysoka dochodowa elastyczność popytu na dobra trwałe); jest to nowa prawidłowość, dodatkowo popierana przez warunki socjalistycznego typu uprzemysłowienia.

Ten nowy typ dynamiki preferencji przyspiesza zmniejszanie się względnej odczuwalności wzrostu produkcji rolnej we wzroście stopy życiowej. Jednakże z tego samego

wynika, że czułość na spadek produkcji raczej jest znacznie większa, bo spadek taki oznacza podważenie już osiągniętej struktury konsumpcji.

Wynika z tego również następujący wniosek: decyduje w zakresie polityki plac i cen, kreując dodatkowy popyt, można podejmować w skali rocznej tylko wtedy, gdy ma się uzasadnioną pewność co do rozmianów i struktury produkcji rolnej w danym roku.

Albowiem do problemu dóbr trwałych.

Nasze codzienne doświadczenie uczy, że bardziej prawidłowe byłoby niedopuszczanie do nadmiernej dysproporcji (w stosunku do bardziej rozwiniętych krajów) w strukturze konsumpcji na odcinkach zamiennych dla nowoczesnej struktury spożycia. Ma to wszakże ogromne znaczenie także z punktu widzenia następstw kulturowych i innych nie wyczuwalnych bezpośrednio, lecz dobrze znanych np. socjologom. Wspomnimy np. o roli, jaką w swoim czasie w USA odegrało w osłabieniu praktyk religijnych rozpowszechnienie samochodów jako środka wycieczek niedzielnych. Przypuszczać zaś należy, że łatwiej jest odrobić „zacołanie” na odcinku odzieży i obuwia.

Argumentem przemawiającym za silniejszą tendencją wzrostu artykułów trwałości użytku jest nie tylko stosunkowo dobry poziom spożycia odzieży i obuwia i bardzo niski artykułów trwałości użytku. Postulowana przez S. Markowskiego zamiana poprzez wymianę zagranicą artykułów trwałości użytku na surowce włókiennicze wymaga przy najmniej zbadania opłacalności takiej operacji (nie przekreśla to potrzeby rozpoczynania lub wzmożenia, gdzie już rozpoczęliśmy, eksportu artykułów trwałości użytku).

Argument o nierealności wyposażenia społeczeństwa w artykuły trwałości użytku (ze względu na możliwości nabywcze społeczeństwa) jest nie do utrzymania. Zadaniem zaś organów gospodarczych jest wypracowanie takich form organizacyjnych, aby realne możliwości produkcyjne mogły być na rynku zrealizowane. Jednocześnie problem wysokich kosztów tych dóbr mógłby być właśnie rozwiązany poprzez długie serie. I wtedy z niższych kosztów „korzystałby” zarówno handel zagraniczny jak i konsument w kraju.

Mogłoby się wydawać, że różnimy się z S. Markowskim jedynie na odcinku dystrybucji już wytworzonych dóbr trwałości użytku. My proponujemy dać więcej na rynek we-

II)

ORZECZNICTWO

KIEDY ZAKŁAD ENERGETYCZNY ODPOWIADA ZA SZKODY SPOWODOWANE PRZERWĄ W DOSTAWIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ

W dniach 8, 9 i 10 października 1957 r. miały miejsce przerwy w dostawie energii elektrycznej dla Zakładów A., w wyniku których nastąpił postój w pracy tych Zakładów. Wychodząc z założenia, że wina za spowodowanie postoju i wynikłe stąd straty obciąża Zakład Energetyczny B., Zakłady A. wniosły sprawę do Okręgowej Komisji Arbitrażowej, żądając zaszereżenia odszkodowania.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zaszereżyła dochodzoną sumę.

Od orzeczenia OKA odwołał się pozwany Zakład Energetyczny zrzucając, że jego odpowiedzialność uregulowana jest przepisami o dostawie i użytkowaniu energii elektrycznej (zał. nr 3 do zarządzenia Ministra Energetyki z dnia 19 lipca 1952 r. w sprawie warunków dostawy energii elektrycznej przez przedsiębiorstwa podlegające Ministerstwu Energetyki — Monitor Polski Nr A — 75, poz. 1201), które to przepisy — zdaniem pozwanego Zakładu — wyłączają jego odpowiedzialność za przerwy w dostawie prądu, bez względu na przyczynę jej powstania.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę, orzeczeniem z dnia 17 września 1959 r. nr XVI — 184 59 wyraziła następujący pogląd prawny:

Zakład energetyczny nie ponosi odpowiedzialności za szkody wynikłe w dostawie energii elektrycznej wskutek awarii niezawinionej przez ten zakład. Jeżeli jednak odbiorca energii udowodni, że przerwa w dostawie nastąpiła z winy zakładu energetycznego, wówczas brak jest podstaw do zwolnienia tego zakładu od odpowiedzialności za wynikłe skutki.

Wobec tego, że przerwy w dostawie prądu w dniach 8 i 9 października nastąpiły wskutek awarii linii zasilającej Zakłady A. bez stwierdzenia winy pozwanego Zakładu Energetycznego za powstałą awarię lub nienależyte usuwanie uszkodzenia, GKA uznała, że w tych dniach wspomniany Zakład Energetyczny nie może ponieść odpowiedzialności. Natomiast jeśli chodzi o przerwy w dostawie energii w dniu 10 października 1957 r., to wobec tego, iż była ona wynikiem awarii spowodowanej niewłaściwym działaniem pracowników Zakładu Energetycznego, GKA uznała zasadność odpowiedzialności zakładu za szkody wyrządzone odbiorcy energii przez brak prądu w dniu wyżej wskazanym.

POJĘCIE „MIENIA SPOŁECZNEGO” W ROZUMIENIU PRZEPISÓW O OCHRONIE KARNOPRAWNEJ MIENIA SPOŁECZNEGO

Ustawa z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) przewiduje surowe sankcje karne za kradzież, przywłaszczenie, wyłudzenie i inne formy zagarnięcia mienia społecznego, a także za nabywanie lub w jakimkolwiek celu przyjmowanie zagarniętego mienia oraz za pomaganie do jego zbycia lub ukrycia. Pojęciem „mienia społecznego” posługuje się również ustawa z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11), która m. in. zawiera przepisy o odpowiedzialności majątkowej osoby podejrzanej oraz skazanej za przestępstwo, którym wyrządziła szkodę w mieniu społecznym.

Przy stosowaniu wspomnianych ustaw powstała jednak wątpliwość, co należy rozumieć przez mienie społeczne, a w szczególności czy resztki artykułów spożywczych, pozbawionych przez właściwe instytucje celem dokonania badań (laboratoryjnych i organoleptycznych) również podlegają ochronie karnoprawnej jako mienie społeczne, gdy przedstawiają jeszcze wartość użytkową.

W sprawie tej wypowiedział się Sąd Najwyższy uchwałą z dnia 31 marca 1960 r. Nr VI KO 4/60 w sposób następujący:

Ochronie karnoprawnej jako mienia społecznego podlegają wszelkie rzeczy będące własnością państwową, spółdzielczą lub organizacją społeczną, doóki tylko zachowują jakąkolwiek użyteczność społeczno-ekonomiczną.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Na podstawie ustaw szczególnych, udzielających wzmożonej ochrony karnej własności społecznej, odpowiada każdy sprawca zamachu na własność państwową, spółdzielczą lub organizację społeczną, jeżeli zamach ten spowodował szkodę w zagarnięciu w jakikolwiek sposób rzeczy, która — stanowiąc przedmiot takiej własności — nie utraciła swojej użyteczności — społeczno-ekonomicznej (...). Tylko rzeczą zgola bezużyteczną wymienionej ochronie nie podlegają”.

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARCZE 5

DOKONCZENIE ZE STR. 8

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZAKRES I TRYB DZIAŁANIA KOMISJI PLANOWANIA PRZY RADZIE MINISTRÓW

W Nr 31 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1960 r. w sprawie szczegółowego zakresu i trybu działania Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (poz. 31).

Rozporządzenie ustala wyczerpująco w 23 punktach szczegółowy zakres działania Komisji i równocześnie określa jej skład.

Komisja składa się z Przewodniczącego, jego zastępców, oraz z członków powołanych przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Przewodniczącego Komisji.

Prowadzenie badań i przygotowywanie spraw powierzonych Komisji zgodnie z jej zakresem działania, należy do komórek organizacyjnych Komisji, określonych w jej statucie organizacyjnym.

Przewodniczący Komisji może w wykonaniu uchwał Komisji lub jej Prezydium wydawać zarządzenia i instrukcje, a na podstawie upoważnień ustawowych także rozporządzenia.

EWIDENCJA NIEKTÓRYCH OSÓB ZATRUDNIONYCH W HANDLU

Uchwała nr 177 Rady Ministrów z dnia 1 czerwca 1960 r. (Monitor Polski Nr 48, poz. 225) wprowadziła zmiany w dotychczasowej uchwałach nr 141 Rady Ministrów z dnia 6 maja 1958 r. w sprawie ewidencji niektórych osób zatrudnionych w handlu (Monitor Polski Nr 42, poz. 240).

Istota zmian polega na rozciągnięciu przepisów o prowadzeniu kart kwalifikacyjnych także na osoby, z którymi zawarto umowy zlecenia, ajencyjne lub akwizycyjne, jeżeli osobom tym powierzone zostało mienie.

Karty kwalifikacyjne tych osób, będą - w razie rozwiązania z ich winy umowy na skutek powstałych niedoborów lub dokonanych nadużyć - przysyłane przez zakład pracy, podobnie jak karty kwalifikacyjne pracowników w analogicznej sytuacji, i wciągane do centralnego rejestru, prowadzonego w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

Centralnym rejestrem prowadzonym w MHW oraz systemem kart kwalifikacyjnych mogą być również objęte osoby zatrudnione w spółdzielczości na podstawie umowy zlecenia, ajencyjnej lub akwizycyjnej, jeżeli wraz z pełnieniem powyższych czynności powierzono im również mienie.

ZAGOSPODAROWANIE NIEKTÓRYCH LASÓW I NIEUŻYTKÓW

Opublikowana została ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. o zagospodarowaniu lasów i nieużytków nie stanowiących własności Państwa oraz niektórych lasów i nieużytków państwowych (Dz. U. Nr 29, poz. 166), która wejdzie w życie 1 października 1960 r.

Ustawa normuje zasady zagospodarowania i utrzymania pod uprawą leśną: a) niepaństwowych lasów i gruntów leśnych, a także gruntów nieleśnych, przeznaczonych do zalesienia jako nieużytki, b) analogicznych (jak wyżej) lasów i gruntów, stanowiących wprawdzie własność Państwa, ale oddanych w zarząd i bezpłatne użytkowanie rolniczym spółdzielniom produkcyjnym, wreszcie c) także lasów i gruntów, stanowiących mienie gromadzkie.

Las i grunty leśne podlegają inwentaryzacji. Powinny one być zagospodarowane w sposób zapewniający: ich zachowanie w pełnej produktywności, korzystny wpływ na cechy fizyczne kraju, kulturę społeczną i interesy Państwa, z uwzględnieniem zadań mających na celu zaspokojenie potrzeb gospodarstw rolnych. Wyręb drzew a także podział lasu lub gruntu leśnego wymaga zezwolenia właściwego organu prezydium rady narodowej.

Zalesieniu jako nieużytki podlegają grunty nieleśne, na których uprawa rolna jest gospodarczo nieuzasadniona.

Obowiązek odnowienia gruntów leśnych pozbawionych drzewostanu, jak też obowiązek zalesienia gruntów nieleśnych przeznaczonych do zalesienia - ciąży na posiadaczach tych gruntów.

Posiadacze lasów i gruntów leśnych mogą łączyć się w zrzeszenia leśne celem wzmocnienia zdolności produkcyjnej lasów niepaństwowych, ulepszenia techniki gospodarczej w tych lasach i prowadzenia w nich racjonalnych zabiegów gospodarczych.

Ustawa wprowadziła również szereg postanowień karnych, m. in. za nieostrożność w przepisach ustawy, za dokonywanie wyrębów bez zezwolenia, niszczenie kosodrzewiny itd.

Opracował

JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

KŁOPOTY podsudeckiej wsi

JAN SONDEL

Wyjaśnię od razu, że chodzi tu o wieś górska w powiecie kłodzkim. Mając sporo wolnego czasu podczas leczenia się w Dusznikach-Zdroju w listopadzie 1959 r., postanowiłem dowiedzieć się od osadników sąsiednich wsi, jak też powodzi się im w tamtych stronach. Na zebraniach w Dolinie, Szczytnie Śląskiej, Łęczycach, Ławinie miałem sposobność usłyszenia opinii rolników o ich położeniu ekonomicznym, o tym, co im dolega i z ich bolączkami chciałem się podzielić szerszą opinią.

Przed wszystkim trzeba stwierdzić, że rolnicy mają w tamtych stronach ciężkie warunki gospodarowania głównie ze względu na klimatyczne. Są one mniej sprzyjające, niż w nizinnej części Łowego Śląska. Okres bezzimia, okres gospodarczy, okres dojrzewania ziemniaków jest w dolinie kłodzkiej o wiele krótszy, natomiast czas trwania zimy dłuższy. Zależy to od wzniesienia ponad poziom morza. Gdy np. w Zgorzeńcu na wysokości 211 m okres dojrzewania trwa 99 dni, to w Dusznikach np. (556 m. p. p. m.) tylko 44 dni. W Kłodzku już krowy pasą, a u nas jeszcze śnieg leży - użalał się gospodarz z Dusznik. Prace wiosenne rozpoczynają się tu około 25 kwietnia, a sadzenie ziemniaków od 15 - 20 maja. Biorąc sumarycznie - w kotlinie kłodzkiej rozpoczynają się roboty o 14-21 dni później w stosunku do niżu dolnośląskiego, co wpływa ujemnie na wysokość poszczególnych kultur i domaga się zwiększenia siły pociągowej, a więc podraża znacznie produkcję.

Urozmaicona rzeźba terenu, różna wysokość ponad poziom morza, położenie i nasłonecznienie stoków powodują duże wahania temperatur, co oczywiście musi wpływać na taki czy inny styl prac. Przy mrozach występują tu jeszcze w czerwcu, a w jesieni z reguły we wrześniu. Wiatry południowo-zachodnie („feny”) powodują w okresie zimy gwałtowny wzrost temperatury i topnienie śniegu, a następnie zamrażanie. Jest to niebezpieczne dla ozimów (uszkadzanie systemu korzeniowego). Brak opadów w pewnych okresach czasu redukuje bardzo silnie plony siana tak, że zachodzi potrzeba sprowadzania pasz z zewnątrz.

Warunki klimatyczne nekają więc tamtejszego rolnika. Do tego przychodzi erozja, która powoduje deszcze czy topniejące śniegi. Gleba zostaje zubożona w składniki pokarmowe. Najszybszym sposobem na przeciwdziałanie przez zalesienie, ale to jest niemożliwe, gdyż w powiecie kłodzkim należałoby zalesić około 28% wszystkich gruntów użytkowanych obecnie rolniczo.

W tych trudnych warunkach klimatycznych i terenowych winien gospodarować doskonały rolnik, a tymczasem materiał osadniczy składa się w znacznej części z ludzi, którzy przedtem nigdy nie mieli do czynienia z rolnictwem. Tak np. w Szczytnie Śląskiej jest ok. 50% dobrych rolników, 25% nierolników, ale już się włożyli w pracę na roli i naśladowali dobre gospodarujące, natomiast 25% kompromituje tylko zawód rolnika i ci powinni odejść z rolnictwa.

W czasie zbierania informacji, ani w jednym wypadku nie spotkałem rolnika, który miał skończoną chociażby najniższą szkołę rolniczą. Żaden więc z nich nie ma przygotowania teoretycznego i dlatego nasilenie pracy kółek rolniczych i ich agronomów powinno tu być bardzo

silne. Niestety, tak nie jest. Materiał instruktorski powinien tu być chyba najlepszy w kraju, aby dobrze instruiował rolników i pilnował wykonania prac według jego założeń. O konieczności tego świadczy szereg błędów natury agro i zootechnicznej, popełnianych przez rolników. Wynikiem ich są niskie plony, zwłaszcza w okolicach wyższych położonych, bo w Szczytnie Śląskiej położonej niżej i mającej dobre ziemie, zbierają rolnicy około 18 q zboża, a już w Dusznikach - w odległości 4 km - dobrzy rolnicy zbierają 10 q zboża i 80 q ziemniaków. Ale również i w położeniach lepszych plony nie są zadowalające. A przecież Zakład Doświadczalny w Ławicy zbiera około 250 q ziemniaków z ha, a więc o 300% więcej; plony buraków cukrowych wynoszą w Zakładzie 350 q

również na brak dostosowanych do tamtejszych warunków odmian, GS winno się postarać o odpowiednie odmiany, które przecież już same wpływają dodatkowo na wyższe plony z ha.

Przemienne łaki stanowią nieraz widok nieuzasadniony. Mało na ogół dba się o użytki zielone, chociaż nie brak i przykładów przeciwnych. Tak np. rolnik Bombalski w Dusznikach nawozi swe łaki fekaliami z miasta, a 4 rolników idzie za jego przykładem i zbiera do 60 q siana w roku dobrym, bo jeśli jest mokry, to trawy zaczynają gnić od spodu i trzeba się bardzo spieszyć z sianośkosami.

Sadownictwo stanowi w dolinie kłodzkiej nie wyzyskany rezerwu. Są tu szczególnie dogodne warunki dla jabłoni, czereśni i śliw. Przed 1956 w ogóle nie sadzono żadnych



a u chłopów 120 q. Co prawda Zakład znajduje się w korzystniejszych warunkach położenia.

Do braków agro i zootechnicznych zaliczyć musimy zbyt małe pogłowia inwentarza żywego na 100 ha użytków rolnych. Mało bydła, mało obornika, a więc i mało wydajności roli i łaki. Dla zwiększenia pogłowia potrzebna jest pasza, której czasem jest za dużo, a czasem za mało (gdy przyjdzie susza). Należałoby zaprowadzić laki przemienne, jak to było niegdyś, a tymczasem wiele łaki podporano na skutek konieczności oddawania zboża na obwoźniakowe dostawy (przed październikiem 1956 roku) a także dlatego, że osadnicy przyzwyczajeni byli do innego systemu gospodarowania i laki przemienne wzięli za pastwiska. Powrót więc do systemu laki przemiennej jest *conditio sine qua non* zwiększenia bazy paszowej.

Małe ilości obornika są wywołane brakiem dostatecznej ilości słomy, toteż musi dziwić, że GS wykupuje słomę i siano w tych okolicach, gdy słomę należałoby wleści w sprowadzać w tamte okolice z terenów nizinnych.

Zbyt duży procent roli pod złoźowymi także nie przynosi sędożytki plonów. Mało również stosuje się nawozów. Rolnicy narzekają na wysoką ich cenę, jak na tamtejsze plony. Rolnicy narzekają

opłacalnie produkcji mięsa wieprzowego i tłuszczy. Należałoby rolnikom, gospodarującym w szczególnie niekorzystnych warunkach iść jakoś na rękę!).

*

Rolnicy tamtejszych okolic narzekają zwłaszcza na obciążenie podatkami. Na podstawie badań przeprowadzonych w 12 gospodarstwach w Łęczycy stwierdzono słusność tych zarzutów. Obciążenia te wynoszą:

	Obszar gosp. (ha)	Grunty orne obciążone (ha)	Wysokość w zł
K. Mazurkiewicz	10,66	6,12	2,256
R. Kluczyński	8,01	4,30	4,274
J. Dzięgie	13,84	4,51	4,282
J. Halat	10,50	6,62	5,536
Z. Gołbowski	9,55	3,39	4,701
B. Wadek	9,58	3,47	5,282
J. Kaluza	9,25	7,43	4,459
S. Kulka	10,63	4,81	5,181
M. Kleszczyński	10,70	4,97	5,917
S. Kłos	11,16	4,98	4,814
K. Dudek	9,15	6,02	4,890
S. Podkowiński	11,73	1,55	5,162

Tych 12 rolników Łęczycy płaci tytułem podatku gruntowego, PZU, Funduszu Gromadzkiego, Funduszu Ziemi, obowiązkowych dostaw żywności - uwzględniając różnicę cen - 62.439 zł, a to: tytułem podatku gruntowego: 24.971 zł, PZU - 13.039 zł, Fund. Grom. - 2.110 zł, Fund. Ziemi - 8.126 zł i tytułem różnicy cen w żywności na obow. dostawy - 14.193 zł.

Władze skarbowe wliczają dochód tym rolnikom w sposób następujący: Mazurkiewicz - 12.950 zł, Kluczyński - 8.690 zł, Dzięgie - 10.500 zł, Halat - 11.610 zł, Go-

władze skarbowe wbrew badaniom Instytutu naukowego tak duże dochody liczą osadnikom? Czy to ma im ułatwić życie w tamtych trudnych warunkach? Dochód 12 osadników wliczony przez władze skarbowe w wysokości 125.110 zł, podzielony przez 12 dał przeciętnie 10.425 zł dochodu na każdego gospodarstwo. Przeciętne obciążenie wynosi na gospodarstwo 5.203 zł. A więc władze skarbowe przypisują osadnikom większe dochody, aniżeli mają rolnicy gospodarujący w korzystniejszych warunkach.

Nie jest to jedyna skarga pod adresem miejscowych władz administracyjnych. Władze te utrudniają bowiem zagospodarowanie zapuszczonych łak i pastwisk. Gdy tylko zaorze się kawałek laki, będącej właściwie nieużytkiem - zarazą urzędniczy skarbowi nakładają wyższe podatki, bo to od ziemi ornej, a nie od laki. Toteż jest dużym zaniebdanym łak, ale osadnicy boją się je zagospodarowywać przez zaozanie. A przecież na tym polega system laki przemiennej, że musi się je od czasu do czasu zaozować. Niestety jednak na tym miejscowe władze się nie znają i hamują wzrost produkcji. Z uzyskiwaniem na takie postępowanie władz (które zresztą są w porządku pod względem formalnym) stałe stykalem się wśród osadników.

A oto inne przykłady. Do Witołwa przyjechał agronom powiatowy i rozdzielił między chłopów 70 ha nieużytków, z tym, że przez 3 lata nie będą płacić podatku. Tymczasem podatek z nich się ściaga! Mazurkiewicz w Łęczycy żali się, że otrzymał 5 ha ornego i resztę laki i tyle mu inżynier oddał. Tymczasem każe się mu płacić podatki od 6 ha. Na jakiej podstawie? Na zebraniu sołtysów w Lewinie Kłodzkim denerwował się jeden z sołtysów, Janowski, opowiadając mi, że ma 5,30 ha ziemi, a podatek musi płacić od 9,10 ha. A przecież osada wymierzał inżynier. (Janowski to sołtys z Taszowa, mającego najtrudniejsze warunki gospodarowania, bo wieś jest najwyższą położoną - ponad 750 m ponad poziomem morza). Sołtysi informowali piszącego, że najwięcej denerwują ich i złością niesprawiedliwa wysokość podatków oraz klasyfikacja gruntów. Na skutek złych warunków gospodarowania i postępowania miejscowych władz, 10 osadników z Taszowa porzuciło ziemię.

W Kłodzku spotkałem również osadnika, który utyskiwał, że ma 4 ha, a każe mu się płacić podatek od 5 ha. „Nigdzie jakoś nie można znaleźć sprawiedliwości” - żalił się słusznie. Wymiar podatków na ziemi kłodzkiej (może i gdzie indziej) zasługuje na gruntowne zbadanie. Komu należy, aby robić krzywdę osadnikom?

Sporo niezadowolonych podawają również wysokie opłaty za dzierżawę. Osadnik płaci 450 zł za dzierżawę 1 ha oprócz podatków. Płaci się 1,5 q zboża tytułem zaliczki na spłatę gospodarstwa, dopóki gospodarstwo nie zostało osadnikowi ostatecznie. W poprzednich latach - relacjonuje osadnik - w sprawie opłaty na FZ wysyłano upomnienia i przygotowywano osadnika do zapłacenia. W tym roku (1959) wydział finansowy ściaga wszelkie podatki bezwzględnie. Przy takiej polityce - niektórzy osadnicy odchodzą do miast.

Niestety, lista żalów naszych osadników jest daleko obszerniejsza. Coś trzeba z tą sprawą zrobić, trzeba przede wszystkim skończyć ze złośliwością urzędników, czego dowody mi przytaczano. Zagospodarowaliśmy ziemię zachodnie lepiej niż to zrobili Niemcy, zwłaszcza, jeśli chodzi o rozwój przemysłu. Sadzę, że zdolamy usunąć i te bolączki, z jakimi występują osadnicy.

W Dolinie narzekano również, że chłopom silnie dokuczają brak młyna, który został zamknięty, bo zarządca w młynie nie opłaca się trzymać go w ruchu. Zdaniami moimi z uwagi na specyficzne warunki osadników, winno się im iść jak najbardziej na rękę. Albo np. ciekło jest o wanno, na miejscu znajduje się wapienka, tylko nieczynna. Kłak chciał ją uruchomić, ale władze się na to nie zgodziły. Czy słusznie postąpiły? Zdaje się, że nie. I te uwagi kieruję pod adresem miejscowych oraz wojewódzkich władz.

WYNIKI spisu rolnego

Wzrosty z duża niecierpliwością oczekiwaliśmy na pierwsze wyniki czerwcowego spisu rolnego. Miałam bowiem one odpowiedzieć na jedno, dosyć zasadnicze pytanie, jakim jest wzrost gospodarczy w tym roku, wykazywały pewien spadek pogłowia (łódzkie, kieleckie i katowickie) wykazały w br. wzrost. Najpoważniejszy wzrost pogłowia bydła, podobnie

i na działkach przyzagrodowych spółdzielców (o 18,5%) oraz w PGR (o 12,5%). Mniejszy zaś w gospodarstwach indywidualnych (o 3%).

Charakterystyczne jest przy tym, że nawet te województwa, które wg spisu z r. ub. wykazywały pewien spadek pogłowia (łódzkie, kieleckie i katowickie) wykazały w br. wzrost. Najpoważniejszy wzrost pogłowia bydła, podobnie

Wyniki spisu czerwcowego wymagały jeszcze wprawdzie korekty w oparciu o materiały kontrolnego spisu pogłowia, dokonywanego reprezentacyjnie w 1500 wsiach i o kontrolne pomiary powierzchni zasiewów dokonywane w 340 wsiach. Mogą one już jednak dostarczyć bardziej podstawowych informacji o tendencjach rozwoju pogłowia i zmianach powierzchni zasiewów. Pomimo bowiem, że brak jest dokumentacji dotyczącej powierzchni gospodarstw chłopskich oraz dość powszechna jest tendencja ludności rolniczej do nieujawniania pełnego stanu pogłowia, to zasadnicze kierunki zmian, po dokonaniu spisu kontrolnego, pozostają w zasadzie bez zmiany. Zmianie ulega tylko skala obserwowanych zjawisk.

Można przeto pokusić się o wykorzystanie już pierwszych danych czerwcowego spisu rolnego, chociaż nie należy traktować ich jako zupełnie pewnych i ostatecznych.

BYDŁO

Okazuje się, że pogłowia bydła, które wg spisu czerwcowego r. ub. wzrosło w okresie od czerwca 1958 r. do czerwca 1959 r. o 2,5%, w czerwcu br. było o 3,9% wyższe niż w czerwcu r. ub. Od dwu lat mamy więc do czynienia z wyraznym wzrostem pogłowia. Najpoważniejszy wzrost pogłowia ma miejsce w spółdzielniach produkcyjnych (o 15,4%)

jak w r. ub. wykazały województwa wrocławskie, zielonogórskie, olsztyńskie, białostockie i szczecińskie.

Specjalnego podkreślenia wymaga tu jeszcze obserwowana w br. tendencja do odmiadzaniania stada. Tak, że zmniejszył się udział starych zwierząt w całym stadzie, a zwiększył udział zwierząt w wieku młodych (poniżej 1 roku). ILOŚĆ KROW DOJNYCH w porównaniu ze stanem w r. ub. ulegała POWNIEŻ OBNIŻCE. Jest to zapewne, obok trudności paszowych,

jedną z przyczyn obserwowanego w I półroczu br. spadku skupu mleka.

TRZODZA CHLEWNA

Pogłowia świń, które wg spisu z czerwca 1959 r. uległo spadkowi o 5,3% w porównaniu z czerwcem 1958 r. w czerwcu br. wykazuje wzrost o ponad 12% w porównaniu z czerwcem r. ub.

zielonogórskim, szczecińskim i opolskim, tj. na terenach gdzie w r. ub. zanotowano szczególnie wydajny spadek pogłowia.

Najwyższy wzrost pogłowia świń w porównaniu z r. ub. ma miejsce w PGR (o ok. 22%) i na działkach przyzagrodowych (o ok. 25%). Gospodarką indywidualną i spółdzielczą produkcyjną wykazała natomiast spadek przyrostu produkcji (w granicach 11,6%).

OWCE

Pogłowia owiec, które już w r. ub. spadło o 2,5% nadal wykazuje tendencję do zmniejszania, tak że w czerwcu br. było o 3,4% niższe niż w czerwcu r. ub. Powinno być zauważone, że w województwie pomorskim, zielonogórskim i zielonogórskim, w rz. znowuśm natomiast gdzie w r. ub. miał miejsce blisko 16% wzrost pogłowia owiec w r. ub. również nastąpił jego spadek (w granicach 13%).

Wzrostowi pogłowia bydła towarzyszy zatem wyraźny spadek pogłowia owiec. Ze względu na niską jakość dostarczanej przez nasze owce runa nie jest to proces tak niepokojący jak mogłoby się na pozór wydawać.

KONIE

Wyniki, zmierzające do zredukowania pogłowia koni, sądząc z wyników spisu czerwcowego, dają pierwsze wyniki. Pogłowia koni, które jeszcze w czerwcu 1959 r. wykazywały wzrost o 3,6% w porównaniu z czerwcem 1958 r., w czerwcu br. jest o 1,2% niższe niż przed rokiem. Żadne województwo nie wykazuje przy tym wyraźniejszego wzrostu stanu pogłowia. Najwyższy zaś spadek pogłowia koni w granicach 3-4%, zanotowano w woj. katowickim, kieleckim, zielonogórskim i wrocławskim.

Zmiany strukturalne stada koni posiadają przy tym cechy charakterystyczne dla planowego ograniczenia hodowli. Spada bowiem w br. przede wszystkim liczba koni młodych (do 1 roku) i koni starych (powyżej 1 lat).

Najwyższy spadek pogłowia koni ma miejsce w PGR i spółdzielniach produkcyjnych oraz na działkach przyzagrodowych, najmniej zaś w gospodarstwach indywidualnych.

POWIERZCHNIA ZASIEWÓW

Interesujące dane przynoszą wyniki spisu rolnego również w odniesieniu do zmian w powierzchni zasiewów.

Ogółem biorąc mamy w br. nieco mniejsze powierzchnie niż w r. ub. Zasiewy pszenicy jarej i ozimej (o ok. 4%) oraz żyta (o ok. 1,5%). Względnie zaś natomiast zasiewy ziemniaków (o ok. 3,6%). Widać się to w znacznym stopniu z przeznaczeniem pod ziemią i częściowo, na których zaozono słabsze zasiewy ozimów.

Poważnie, bo o ponad 200%, wzrosły zasiewy kukurydzy. Wzrosły też zasiewy rzepaku jarego (o ok. 50%), rzepaku ozimego (o ok. 11%) oraz buraków cukrowych (o ok. 6%).

Szczególnie NIEPOKOJĄCY jest natomiast SPADEK w porównaniu z r. ub. powierzchni zasiewów okopowych pastwisk (o ok. 4%), koniowców (o ok. 10%) i warzyw (o ok. 4-5%). Mierzo wyższe plony tych upraw w br. w wyniku trudnych warunków klimatycznych, wyrównują być może niedobory, wynikające ze zmniejszenia powierzchni upraw. Utrzymanie się jednak tego rodzaju ograniczenia upraw na dłuższą metę na pewno nie jest pożądane. Zjawisko to wymaga więc specjalnego zbadania. (pl)

Po zakończeniu II wojny światowej jednym z problemów żywo interesujących koła polityczne, gospodarcze i naukowe w krajach kapitalistycznych jest stale wzrastająca dysproporcja między poziomem gospodarczym krajów rozwiniętych i krajów zacofanych. Poza aspektem międzynarodowym problem ten ma również aspekt narodowy, gdyż w wielu krajach gospodarczo rozwiniętych istnieją po dziś dzień reiony zacofane. Rejony takie występują i w Stanach Zjednoczonych i we Francji i w NRF i we Włoszech. W żadnym jednak innym kraju, poza Włochami, zjawisko to nie ma tak ostrego charakteru. We Włoszech rejon zacofany obejmuje znaczny obszar kraju (około 45 proc. ogólnej powierzchni), na którym zamieszkuje 38 proc. ludności Włoch. Ponadto dysproporcja między Połnocą i Centrum a Południem przybrała tak znaczne rozmiary z uwagi na postęp gospodarczy północnej i centralnej części kraju i na kompletną stagnację gospodarczą i społeczną Południa. Istnieją więc w ramach jednego kraju jakby dwa odrębne organizmy gospodarcze - społeczne, różniące się między sobą strukturą gospodarczą, ludnościową, zawodową, warunkami społecznymi itd.; stąd też pochodzi potoczne określenie „dwie Italie”.

Przyczyny tych głębokich różnic sięgają swymi korzeniami okresu sprzed Zjednoczenia Włoch, różnice te jednak po 1861 r. nie tylko się nie wyrównały, ale pogłębiły. W artykule niniejszym zatrzymamy się na analizie obecnego stanu rzeczy i polityki państwa włoskiego w stosunku do Mezzogiornio.

Od wielu lat toczy się dyskusja na łamach włoskiej prasy codziennej, wydawnictw naukowych na temat polityki w stosunku do Mezzogiornio.

W dyskusji tej chodziło i chodzi w pierwszym rzędzie o rolę państwa i zakres jego obowiązków w stosunku do rejonu zacofanego. Jedna grupa dyskutantów twierdziła, że wystarczy lekki impuls początkowy w formie pewnej interwencji państwa, po czym dzięki wolnej grze sił ekonomicznych rozpocznie się automatyczny i „naturalny” proces rozwoju.

Druga grupa przeciwna była wszelkiej interwencji, uważając, że Mezzogiornio należy zostawić własnemu losowi, gdyż wszelkie środki przeznaczane na rozwój Południa są wydatkami straconymi i niewykorzystanymi ich na Północy opóźni postęp gospodarczy Włoch.

Trzecia wreszcie grupa stała na stanowisku, że bez długoletniej i stałej interwencji państwa nie będzie można rozwiązać problemu Południa, którego postęp gospodarczy jest niezbędnym warunkiem zdrowego rozwoju gospodarczego Włoch jako całości, a więc i Północy, która mimo chwilowych ośiar na rzecz rejonu, zacofanego, skorzysta w sumie z jego rozwoju.

Na podstawie kilkuletniego po wojennego doświadczenia poglądy grupy pierwszej okazały się nieustające. Przypadkowe bowiem i chwilowe interwencje państwa nie daly żadnego rezultatu. Sytuacja na Południu stale się pogarszała. Nieliczne zakłady przemysłowe znikły w obliczu konkurencji rozwijającego się przemysłu Północy, zacofanie rolnictwa pogłębiało się, wzrastało bezrobocie, stopa życiowa ludności obniżała się z roku na rok. W obliczu takiej sytuacji i pod naciskiem lewicy włoskiej zdecydowano się „zrobić coś” dla Mezzogiornio. Powstał Komitet Ministrów dla spraw Południa, w skład którego wchodził Minister Rolnictwa i Leśnictwa, Roboty Publicznych, Transportu, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Udziałów Państwowych oraz Turystyki. Komitet ten ustalał ogólne wytyczne polityki rozwoju Południa. Dnia 10 sierpnia 1950 r. powołano do życia autonomiczny organ publiczny - Kasę dla spraw Południa, zwaną Cassa per il Mezzogiornio.

Działalność Kasy dotyczy akcji, których charakter lub zakres przekracza kompetencje czy możliwości administracji publicznej. W ramach politycznych dyrektyw Komitetu Ministrów Kasa opracowuje, koordynuje i realizuje całą działalność interwencyjną państwa. Początkowo zakres działalności Kasy był ograniczony. Została ona wyposażona w fundusz dotacyjny w wysokości 100

mln lirów i miała funkcjonować przez okres 10 lat. Interwencje Kasy miały być w dwóch kierunkach: ulepszenia i modernizacji rolnictwa oraz rozwoju (infrastruktury) dróg, kolei, mostów, sieci kanalizacyjnej itp. Koncepcja tego zakresu działalności Kasy została zacezerniata z dość szeroko rozporozszechnioną w zachodniocentralnej opinii teorii, że, aby stworzyć warunki, sprzyjające industrializacji należy wyposażyć zacofany teren w tzw. specjalny kapitał stały: ubrojenie bowiem terenu zachęci kapital prywatny do inwestycji.

Interwencje Kasy na tych dwóch odcinkach nie daly pożądanego rezultatu. Pomijając już sprawę zbyt niego rozdrobnienia akcji i środków odnośnie ulepszenia rolnictwa - tzw. modernizacja i racjonalizacja produkcji rolnej zamiast wpływać na wzrost zatrudnienia zaostrzyła problem bezrobocia. Ponadto cała akcja, skierowana na tworzenie infrastruktury nie zachęcała kapitału prywatnego do inwestycji i tworzenia zakładów przemysłowych. Kapitał prywatny nadal lekował się na Północy.

Wystąpił kryzys kasy dla spraw Południa. Doprowadziło to do zmiany polityki w stosunku do Mezzogiornio. Państwo postanowiło przyspieszyć proces industrializacji, w którym zresztą decydującą rolę miał grać kapitał prywatny,

(dla Cis), przez odpowiednie lokalne kasy oszczędnościowe, przez Cassa per il Mezzogiornio i wreszcie przez autonomiczno władze regionalne Sycylii (dla Irfis) i Sardynii (dla Cis).

Początkowo stopa procentowa pobierana od pożyczek średnioterminowych udzielanych na zakładanie i rozszerzanie zakładów przemysłowych wynosiła 4-5 proc. (na Północy 5,5-6 proc.), a w 1959 r. została obniżona do 3 proc. (na Północy do 5 proc.).

Dnia 20 lipca 1957 r. wyszła ustawa, mająca na celu rozszerzenie interwencji państwa i pobudzenie inwestycji głównie przemysłowych na Południu.

Przewidziano udzielanie dotacji nowo tworzącym się drobnym i średnim zakładom przemysłowym w jednostkach municypalnych, liczących do 75 000 mieszkańców. (Wysokość tych dotacji może pokryć do 20 proc. kosztu robót budowlanych i do 10 proc. wydatków na zakup maszyn). Chodziło tu o regulowanie lokalizacji zakładów przemysłowych, tzn. o ułatwianie powstawania przedsiębiorstw przemysłowych w rejonach, gdzie będą mieć warunki zdrowego rozwoju. Ustawa przewiduje ponadto stworzenie warunków dla powstawania większych ośrodków przemysłowych w formie udzielania dotacji, pokrywających do 50 proc. koszt uzbudowania terenu. Wreszcie przed-

ką konsumpcyjną. Południe konsumuje nadal tyle ile produkuje, nie będąc w stanie stworzyć z własnych środków funduszu akumulacji.

Ekonomia Południa ma ciągle cechy charakterystyczne ekonomiki rejonu zacofanego: przewaga rolnictwa, koncentracja działalności przemysłowej w niektórych gałęziach produkcji, jak budownictwo głównie typu rezydencji, przemysł wydobywczy i przemysł elektrycznym opartym na wielkiej ugrupowaniu monopolistycznej Północy. Uderza stagnacja innych gałęzi przemysłu, szczególnie mechanicznego.

Na blisko 2 mln bezrobotnych we Włoszech na terenie Południa przypada około 2/3. W ostatnim sprawozdaniu Cassa per il Mezzogiornio podaje się, że między 1954 a 1959 r. wzrost zatrudnienia wyniósł 896 osób. W tym okresie udział zatrudnionych w rolnictwie z 51 proc. spadł do 42,4 proc., natomiast udział zatrudnionych w przemyśle z 23,8 proc. wzrósł do 29,1 proc., a w innych zawodach z 25,2 proc. do 28,5 proc. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że wystąpił na Południu zdrowy proces redukcji bezrobocia i przesuwania ludności z rolnictwa do innych zawodów. W rzeczywistości jednak sytuacja nie jest tak pocieszająca. W związku z racjonalizacją i modernizacją produkcji rolnej występuje ucieczka ludności ze wsi, która emigruje na Północ lub za granicę, względnie szuka na miejscu innych zajęć w miastach. Jeśli chodzi o wzrost zatrudnienia w przemyśle to w głównej mierze dotyczy on robót związanych z ulepszeniem infrastruktury, a więc nie jest to zatrudnienie stałe, lecz czasowe, które skonczy się w momencie ukończenia tych robót. Natomiast wzrost zatrudnienia w przemyśle jest stosunkowo niewielki. Zwiększenie zatrudnienia w tzw. pozostałych zawodach dotyczy przede wszystkim handlu. O ile w krajach rozwiniętych gospodarczo występuje proces wzrostu zatrudnienia w handlu, to zwiększenie napływu ludności do handlu na terenach zacofanych oznacza coś innego, a mianowicie wzrost utrzymywanego bezrobocia. Takie zjawisko występuje właśnie na Południu Włoch. Ludność uciekająca ze wsi lub bezrobotni w miastach zakładają małe sklepiki, w których zatrudnienie znajduje jedna osoba, która wykonuje wszystkie czynności. W ostatnich 8 latach liczba tych quasi sklepików wzrosła na Południu o 300 tys., tak że na każde 50 mieszkańców Południa przypada jeden sklepik. Inflacja handlu detalicznego wpływa na podrożenie kosztów dystrybucji szczególnie w zakresie artykułów żywnościowych (koszty dystrybucji wynoszą około 45 proc. ceny towaru). Małe sklepiki mają krótki żywot, na co wskazuje ogromna liczba bankructw na Południu i ilość zaprzestowanych wksi. Tzw. zatrudnieni w handlu powracają w krótkim czasie do szeregów bezrobotnych.

Wskaźnikiem zacofania Południa jest niski dochód na głowę ludności, który w 1959 r. wynosił 172 000 lirów rocznie, tj. około 57 000 lirów miesięcznie na rodzinę, złożoną z 4 osób. W tej sytuacji w budżecie rodzinnym główną pozycję wydatkową stanowi żywność (ok. 70-80 proc.), mieszkanie i odzież. Przy tak niskich dochodach trudno jest mówić o możliwościach oszczędności i akumulacji kapitału ze źródeł wewnętrznych.

Celem zachęcenia kapitału prywatnego do inwestycji wprowadzono również ulgi podatkowe dla przemysłu na okres 10 lat i zwolnienie od podatku tzw. ricchezza mobile**) 50 proc. zysków spółek, które są bezpośrednio inwestowane w zakłady przemysłowe na Południu. Miało to zachęcić północne przedsiębiorstwa przemysłowe do reinwestycji zysków na terenie Południa.

Posunięcia te jednak daly rezultaty znikome. Mimo bodźców ekonomiki Południa rozwija się słabo.

	1951	1953	1959
Dochód brutto	2.366	2.679	3.283
Transfery	236	601	820
Zadłużenie netto	89	208	24
Rozporządzalne środki	2.748	3.488	4.127
Konsumpcja	2.297	2.746	3.286
Amortyzacja	135	202	260
Inwestycje netto	245	495	557
Zmiany w zapasach	+ 51	+ 45	+ 25
Zużycie środków	2.748	3.488	4.127

(Sprawozdanie Cassa per il Mezzogiornio za 1959 r.)

Z tablicy tej widać, że dochód Południa w 1951 r. wynosił 2 366 mld lirów, a konsumpcja prywatna i publiczna 2 297 mld lirów. W 1959 r. wyprodukowany dochód wzrósł do 3 283 mld lirów, ale konsumpcja prywatna i publiczna osłabła 3 286 mld lirów. Jak z tego wynika, brak jest środków lokalnych na inwestycje. W 1951 r. na Południe napłynęło 382 mld lirów, a w 1959 r. - 844 mld lirów. Cały fundusz akumulacji pochodzi więc ze źródeł zewnętrznych. Ekonomia Południa pozostaje nadal ekono-

ze swiata

OEEC o położeniu w przemyśle węglowym Europy

Komitet Węglowy Europejskiej Komisji Współpracy Gospodarczej w swoim dorocznym sprawozdaniu, które ukazało się w Paryżu w końcu czerwca, podaje, iż zużycie węgla w krajach członkowskich (tj. w krajach kapitalistycznych Europy) w latach 1958 i 1959 zmniejszyło się o 62 mln ton, czyli mniej więcej o 6%.

Obecny nadmiar węgla na rynkach europejskich stanowi rażący kontrast w porównaniu z jego niedoborem w okresie 1945-1957, kiedy wielu ekspertów węglowym uważało, że w Europie najbliższych 15-20 lat zapotrzebowanie na węgiel będzie stale wzrastało. Tymczasem położe-

nie na rynku węglowym radykalnie się zmieniło, czego wyrazem między innymi jest niebawmy wzrost zapasów węgla w kopalniach. Zapasy te z 10 mln ton w grudniu 1957 roku podniosły się do 88 mln ton w grudniu 1959 roku.

Według opinii Komitetu Węglowego obecny kryzys węglowy ma charakter strukturalny, aczkolwiek został on spowodowany okolicznościami ubocznymi, jak recesja 1958 roku, łagodna zima itp. Według obliczeń sekretariatu Komitetu na spadek zużycia węgla w 1959 roku o 28 mln ton złożyły się następujące czynniki: zmniejszenie zapotrzebowania wskutek recesji - 11 mln ton, przesilenie urządzeń elektrycznych w paliwa płynne - 12 mln ton, lepsze wykorzystanie węgla - 6 mln ton, łagodna zima - 5 mln ton, wyjątkowo przyjazne warunki hydro-energetyczne - 4 mln ton.

W związku z taką sytuacją na węglowym rynku europejskim import węgla ze Stanów Zjednoczonych z 44 mln ton w 1957 roku spadł do 12 mln ton w 1959 roku.

Co się tyczy zapotrzebowania na węgiel w 1960 roku, to według opinii Komitetu utrzyma się ono na poziomie 1959 roku. (HP)

Obcięcie programu budowy elektrowni atomowych w Anglii

Rząd angielski poddał ostatnio rewizji przyspieszony program budowy elektrowni atomowych, ustalony w 1957 roku. Według Białej Księgi, opublikowanej w końcu czerwca, moc elektrowni atomowych w 1968 roku zgodnie z nowym programem osiągnie 5 tys. megawatów, podczas gdy przy program przewidzianym poprzednim rządem mogłoby być 6 tys. megawatów. W budowie będzie stopniowo oddawanych do eksploatacji, a ich moc produkcyjna w 1968 roku zgodnie z początkowym planem wyniesie będzie 3 tys. megawatów. Natomiast zakładana budowa elektrowni atomowych w następnych dwóch latach zostanie poważnie obcięta.

Zmiany w pierwotnym programie, którego koszty realizacji były obliczone na 919 mln funtów, zostały spowodowane zmianą koniunktury, na węgiel i paliwo płynne na rynku światowym oraz postępem technicznym w zakresie lepszego wykorzystania paliw konwencjonalnych. Wobec nadmiaru węgla i spadku jego cen po 1957 roku oraz znacznej poprawy w zaopatrzeniu w paliwo płynne obniżyła konieczność, stwierdza Biała Księga.

ga, gwałtownego zwiększania produkcji energii atomowej. Fundusze koszty wytwarzania energii z elektrowni atomowych okazały się wyższe od przewidywanych, a koszty produkcji w elektrowniach konwencjonalnych spadły nie tylko dzięki tańszej cenie węgla, ale również wskutek zastosowania nowych procesów technologicznych, jak np. wyższa temperatura pary, większe ciśnienie itp. i budowania nowych elektrowni w bliskim sąsiedztwie elektrowni jądrowych. W chwili obecnej koszty wytwarzania energii w elektrowniach atomowych jest o jakieś 25 proc. wyższy niż w elektrowniach typu konwencjonalnego, ale przy puszczeniu około 1970 roku, jak podaje Biała Księga, koszty te się wyrównają, gdyż spadek kosztów produkcji w elektrowniach atomowych jest szybszy niż w elektrowniach zwykłych.

W każdym razie znaczenie elektrowni atomowych w życiu gospodarczym Anglii będzie stale wzrastać. Według Białej Księgi angielskie elektrownie w 1975 roku będą zużywały paliwa o równoważności 125 mln ton węgla rocznie, czyli przeszło dwa razy tyle co obecnie, a w 1980 roku ich zapotrzebowanie osiągnie równowartość 200 mln ton węgla rocznie. (HP)

Trzeci 5-letni plan Indii

Według projektu trzeciego 5-letniego planu gospodarczego Indii, opublikowanego ostatnio w Delhi, inwestycje w okresie 1961-1965 mają wynieść ogółem 102 mld rupii, z czego na inwestycje państwowe przypada 62 mld rupii, a na prywatne - 40 mld rupii. Realizacja trzeciego planu zwiększy dochód narodowy kraju o 30%, a liczbę stanowisk pracy - o 13,5 mln.

W planie na pierwsze miejsce wysunęto potrzeby rolnictwa, na które przeznaczono 23,1 proc. inwestycji państwowych. Przewiduje się, iż do końca 1965 roku areal ziemi nawadnianych zwiększy się do 36 mln ha.

Plany ważniejszych kultur rolniczych w ostatnim roku planu powinny w przybliżeniu wynosić: zboże - 100 do 105 mln ton (obecnie 70 mln ton), rośliny olejiste - 9,2 do 9,5 mln ton, trzcina cukrowa (w przeliczeniu na cukier) - 8 do 9,2 mln ton, bawełna - 1,3 mln ton, juta - 1,2 mln ton.

W przemyśle przewiduje się zwiększenie wytopu stali do 10,2 mln ton rocznie, budowę jeszcze jednej huty w rejonie Bokaro oraz szeregu innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, przy czym niektóre fabryki, jak np. zakłady budowy maszyn i sprzętu górniczego, zostaną wybudowane przy pomocy Związku Radzieckiego.

Pod koniec planu 5-letniego wydobycie węgla z obecnego 60 mln ton wzrośnie do 97 mln ton rocznie, ropy naftowej do 2,75 mln ton, a produkcja cementu osiągnie 13 mln ton. W dziedzinie energetyki przewiduje się podwojenie mocy elektrowni do 11,8 mld kilowatów, z czego 300 tys. kilowatów przypadne na elektrownie atomowe. Ukoronowaniem trzeciego planu 5-letniego będzie wprowadzenie bezpłatnego elektrycznego naczynia dla dzieci w wieku od 6 do 11 lat oraz zapotrzebowanie 500 tys. psi hinduskich w czystą, dobrą wodę do picia i drogi. (HP)

Czytanie

„PRZEGŁAD TECHNICZNY”

Tygodnik „Przegląd Techniczny” w numerze 28 z dnia 13 lipca przynosi na wstępie informację z zebrania Rady Głównej NOT, na której dokonano wyboru nowych władz tej organizacji. Prezesem Rady został prof. inż. Janusz Tymowski, prezesem Zarządu Głównego NOT mgr inż. Bolesław Rumiński, wiceprezesem Przemysłu Spożywczego i Skupu.

W artykule bilansującym wyniki XXIX MTP zwraca się uwagę, że o ile powodzeniu decydują nie tylko absolutne wielkości wskaźników charakteryzujących tę imprezę (liczba uczestniczących państw, globalna wartość transakcji, frekwencja itp.), ale również, a nawet przede wszystkim, właściwe proporcje tych wskaźników. Największe korzyści dydaktyczne z targów odnoszą technicy, mogą je oni z największą przekazać przemysłowi krajowemu, dlatego ta kategoria zwiedzających powinna być przedmiotem szczególnej opieki ze strony kierownictwa targów.

Stanisław Skowroński w artykule na temat współczesnej korelacji techniki i humanistyki pisze m. in., że humanistyka współczesna opiera swym zasięgiem nie tylko filozofię, literaturę, sztuki piękne itd., ale także ekonomikę i organizację pracy, grawitujące dzisiaj bardziej do nauk ścisłych i techniki niż do nauk humanistycznych. Na wyższych etapach postępu technicznego i nauk ścisłych zjawiają się syntezę prowadzące do korelacji techniki z humanistyką i humanizmem.

Ciekawe wiadomości o rozwoju automatyzacji w CRS przynosi artykuł doc. Mrzaka z Pragi. O rewelacyjnych osiągnięciach budownictwa w Brazylii pisze mgr inż. Jan Budaszewski.

Z aktualną problematyką naszego przemysłu wiąże się ściśle artykuły Bronisława Zamojskiego o zespole konstruktorów ciągnika K-325 i reportaż z wędrówek po zagłębiu tarnobreskim (siarka) Stefana Buczka.

(1)

Waluta naprawdę złota

Oczywista, iż mowa będzie o franku szwajcarskim. Jak głosi dekadowy bilans Szwajcarskiego Banku Narodowego z dnia 23 czerwca 1960 r. zapas złota i dewiz wymienialnych wynosił 8 217 546 413 franków szwajcarskich, w czym kruszczo było za równowartość 7 688 253 408 franków. Zaś obieg banknotów w tym dniu wynosił 5 947 815 835 franków. Czyli, że pokrycie wynosiło 138% obieg banknotów. Zależy - „złota” waluta. Szwajcaria jest krajem, który bodaj najbardziej konsekwentnie przestrzega klasycznych przepisów szkoły liberalnej odnośnie pieniądza i kredytu. Zarówno specjalne warunki polityczne - „konsekwentnie realizowana polityka neutralności” - jak i cała polityka gospodarcza Szwajcarii sprzyja swobodnemu funkcjonowaniu mechanizmu walutowego.

Okres ostatniego półwiecza był dla waluty szwajcarskiej specjalnie korzystny i dał jej niezwykle możliwości. Okres zarówno pierwszej, jak i drugiej wojny światowej, oraz lata powojenne to epoka, w której frank szwajcarski stał się synonimem wolnej waluty, nie skrzepowanej żadnymi ograniczeniami dewizowymi, zaś banki szwajcarskie i rynek pieniężny w Zurychu zdobyły sobie renomę najlepszych schronienia dla kapitalistów z całego świata. Ale, powtarzamy, złożyło się na to szereg czynników, których inne, mniej szczęśliwe kraje, nie posiadały. Szwajcaria dbała za wyjątkiem realna, silna kupna jej pieniądza, nie ulegała deprecjacji, pozostawała bez zmian. Londyński „The Economist” w zeszycie z 2 lipca br. podaje ciekawy wykres zmian w wartości pieniądza m. in. w ciągu dziesięciolecia 1949-1959, oraz w ciągu roku od końca pierwszego kwartału 1959 do końca pierwszego kwartału 1960. Otóż gdy widać w dziesięciolecie poważną deprecjację wszystkich walut kapitalistycznych, to wartość franka szwajcarskiego nie ulega żadnej zmianie i minus. To samo dotyczy ostatniego roku. Szwajcaria pilnuje poziomu swych cen, stosując - rzecz jasna - klasyczne środki dla utrzymania ich na tym samym poziomie. Nie trzeba chyba dodawać, iż tego rodzaju idealnie ustabilizowana sytuacja walutowa stanowi znakomite ułatwienie dla całej gospodarki danego kraju.

Szwajcaria stosuje politykę „taniego pieniądza”. Stopa dyskontowa Szwajcarskiego Banku Narodowego wynosi od 28 lutego 1959 r. - 2%. Przedtem zaś wynosiła o 1/4% więcej. W czasie ostatnich pięciu kwartałów kiedy to byliśmy świad-

kami poważnej fali wyższych stawek procentowych, po obu stronach Atlantyku, Szwajcaria zachowała swe dotychczasowe pozycje, chociaż warunki zewnętrzne, a w pierwszej linii wzrost wymienialności walut prawie wszystkich krajów zachodniocentralnych, utrudniały dotychczasową politykę walutową. Wzrost ruchu kapitałów, który był następstwem likwidacji ograniczeń dewizowych, szedł w kierunku maksymalnych stawek procentowych. Nieustępliwość Szwajcarii kosztowała ją niewątpliwie utratę pewnej części lokat zagranicznych. Nie wydaje się jednak by ilość ta była poważna. W każdym razie poniżej 100 mln dolarów. Zresztą ta oficjalna niezmienność niską stopa procentowa instytucji emisyjnej nie powinna nikogo mylić. Banki szwajcarskie znane są z tego, iż przy pewnego rodzaju lokatach, zwłaszcza o dłuższym terminie, gotowe są do zapłaty wyższych stawek, w zależności od rodzaju transakcji. Z drugiej strony - mimo wszystko - pewnością jaką dają banki szwajcarskie jest w pewnym sensie bezkonkurencyjna.

Banki handlowe szwajcarskie, tak samo jak i jej instytucje ubezpieczeniowe, stoją na najwyższym poziomie techniki finansowej i znane są z niezwykle niskich kosztów. Rynek lokacyjny w Zurychu jest nadal niezmierzony ożywny jeśli chodzi o działalność emisyjną. Ale też jest on jednocześnie nader wybredny odnośnie uplasowania każdej emisji. Jeżeli chodzi o lokaty krótkoterminowe, kilkumiesięczne, to obserwujemy niezmierznie ożywny ruch pomiędzy Zurychem a Londynem. Bankierzy szwajcarscy wykorzystują w poważnych rozmiarach koniunkturę jaką dają im wysoki poziom stawek procentowych w W. Brytanii.

Reasumując możemy stwierdzić, iż Szwajcaria jest krajem o wzorowej polityce walutowej a frank szwajcarski ma wszelkie dane by pozostać symbolem waluty całkowicie pokrytej złotem, której silna kupna oznacza się niewysoką siłą nabywczą. Rynek pieniężny w Zurychu jest nadal jednym z najważniejszych centrów finansowych.

ST. ZUROWSKI

ZYCIE
GOSPODARZE

7

Nowe bodźce ekonomiczne w ZSRR

Istniejący dotąd w Związku Radzieckim system bodźców ekonomicznych nie sprzyjał w dostatecznym miarze wprowadzaniu nowej techniki i technologii. Związane z przygotowaniem produkcji nowych maszyn i urządzeń wydatki obciążają bowiem koszty własne tych wyrobów, co przy obowiązującej metodzie ustalania cen pociąga za sobą obniżenie rentowności tych przedsiębiorstw, które przystępują do produkcji nowoczesnych maszyn.

Aby zwiększyć atrakcyjność nowej produkcji dla przedsiębiorstw i dla całego KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęła uchwałę (ogłoszoną 2 lipca br.) o nowych bodźcach ekonomicznych dla przedsiębiorstw włączających produkcję maszyn o nowych rozwiązaniach konstrukcyjnych.

Uchwała ta zwiększa odpisy na fundusz zakładowy z zysków ponadplanowych, zwiększając równocześnie do 10%

odpisy na rzecz tego funduszu, płynące z zysków planowych (w ciągu pierwszego roku seryjnej produkcji wyrobów o nowoczesnej technice). Globalna kwota odpisów na fundusz zakładowy nie może w zasadzie przekroczyć 5,5% rocznego funduszu plac, skorygowanego w zależności od stopnia wykonania planu. Jednakże w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i metalurgicznego odpisy te mają być powiększone do 6 a nawet 7% funduszu plac personelu produkcyjnego w zależności od wielkości udziału nowych wyrobów w ogólnej produkcji zakładu.

Ogólne zasady podziału funduszu zakładowego głosią, że co najmniej 20% należy przeznaczyć na przedsięwzięcia związane z produkcją nowych, technicznie unowocześnionych wyrobów i na modernizację urządzeń zakładu, 40% na budownictwo mieszkaniowe, a pozostałe 40% - na indywidualne nagro-

dy, koszty pobytu pracowników w domach wypoczynkowych oraz na jednorazowe zapomogi.

Niezależnie od tego sownarchozy i resorty, w których gestii znajdują się przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego, uzyskały prawo tworzenia Funduszu Rozwoju Nowej Techniki, finansowanego w ciężar kosztów własnych produkcji. Z tego funduszu finansowane będą (od 1.1.1961) wszystkie w planie przewidziane nakłady na przygotowanie produkcji nowych wyrobów.

Pewna zmiana przewidziana jest również w zakresie ustalania cen. Na nowe wyroby ustalane one będą na poziomie cen obowiązujących dla wyrobów o analogicznej konstrukcji czy też o podobnym przeznaczeniu, jednakże z uwzględnieniem zwiększonej wydajności nowych wyrobów lub wyższej ich użyteczności. (5)

